

ŻYCIE WŁOCŁAWKA I OKOLICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM,
EKONOMICZNYM, OŚWIATOWYM I ARTYSTYCZNYM.

ś. † P.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Jeszcze jeden wyniosły duch a zarazem — po Kasprowiczu drugi wielki poeta Kujaw odszedł z tej „niskiej ziemi“, którą umiłował głęboko i trwale.

Powiedział kiedyś:

„Człowiek, który jest w stanie świat w sobie od nowa, w nowej potędze i piękności odtworzyć, który poza przypadkową zjawą rzeczy widzi odwieczną ciągłość istoty bytu, ten jest twórca...“

Ideałowi temu wierny był przez całe życie.

Krytyka naukowa — po latach — przeorze bogatą głębę jego spuścizny literackiej i rozświetli ścieżki tajemne, któremi chodził, szukając prawdy, dobra i piękna.

Nauka odsłoni również — niewątpliwie — rodzime, kujawskie, pierwiastki jego twórczości, których istnienie sam radośnie stwierdzał w liście, pisanym — tak niedawno, bo 22 października b. r. — do Koła Wychowawców Gimnazjum Ziemi Kujawskiej.

„Z całego serca Wam dziękuje za to Wasze uznanie mej pracy twórczej, która wszystkimi korzeniami tkwi w naszej świętej Ziemi Kujawskiej...“

Pragnąc „wyczerpać wszystkie uroki, czary i cuda tej ziemi“, pomnożył je sam tysiąckrotnie bogactwem talentu i potęgą pracy.

Niechże ziemia umiłowana roztoczy nad mogiłą Jego ten czar swój nieuchwytny, któremu za życia ulegał, — coś „co tylko cichym szeptem wypowiedzieć można, bo to wszystko takie ciche i dobre i smutne“.

ZDZISŁAW ARENTOWICZ.

JAK WYGLĄDAŁ WŁOCŁAWEK W POŁOWIE ZESZŁEGO WIEKU.

Od autora.

Pokusiłem się o uchwycenie wizerunku naszego miasta z połowy zeszłego wieku.

Przystępując do tematu, zdawałem sobie sprawę najzupełniej dokładnie, że przedsięwzięję rzecz bardzo kłopotliwą: nie operuję przecież wspomnieniami własnymi.

A jednak — odważyłem się cośniewoś napisać. Bo jeśli pożytecznym byłoby, aby prócz aktów w archiwum miejskiem przechował się po ówczesnym Włocławku także i obraz miasta — choćby nawet nie w każdym szczególe zupełnie wierny, niema przecież obecnie innego na to sposobu, a koniecznie trzeba posłużyć się pamięcią najstarszych mieszkańców miasta.

A że dziś na palcach już może dałoby się policzyć tych czcigodnych włocławiaków, którzy — do pierwszych wspomnień dzieciństwa sięgając — powiedzieć nam cośkolwiek mogą o wyglądzie Włocławka z połowy zeszłego wieku, — jasnym jest, że to już ostatnia nadeszła pora ten żywy materiał wyzyskać.

W tym też celu udawałem się do kilku znanych mi senjorów starych mieszkańców naszego grodu — po klisze ich wspomnień.

Z otrzymanych od nich wiadomości za prawdziwe przyjąłem te, które po zestawieniu okazały się z sobą zgodne. Uzyskaną w ten sposób całość porównałem ponadto z planem miasta z roku 1848, oraz z niektórymi aktami z archiwum miejskiego. W wyniku tego wszystkiego powstała powyższa rozprawka.

Starałem się, aby w niej wszystko było tak — jak było.

Ponieważ jednak pamięć ludzka często jest zawodną i szanowni starszycy moi mogli się w tem i owem solidarnie pomylić, więc: kto-by coś wiedział inaczej — niech raczy corychlej sprostować, pozyska wdzięczność nietylko autora tych skromnych stronic, ale może także i przyszłych historyków naszego miasta.

Z. A.

W onym czasie liczył Włocławek około 6000 mieszkańców. Poza prastarym, od wieków już nieodmiennym co do układu, blokiem zabudowań pomiędzy Wisłą a równoległą do niej linią ulic: Łęgskiej i Tumskiej — okrąg miasta w r. 1850 ograniczały ulice: Królewiecka, Zduńska (zwana wówczas także Cmentarną), Nowy Rynek (niezabudowany wcale od strony południowej), Brzeska i Gęsia. W najstarszej, jaką Magistrat posiada, mapie miasta z roku 1818, a którą jest: „Kopia planu siedzib Miasta Obwodowego i Narodowego Włocławka Sytuowanego w Województwie Mazowieckiem w Obwodzie Kujawskim, specjalnie rozmierzony na Miare Magdeburską w roku 1818 w miesiącu listopadzie przez Officera Artyllerji

Wojsk Polskich i Geometrę Przysięgłego Wańkowskiego a przekopowana w Roku 1824 w Miesiącu Czerwcu przez Józefa Maliszewskiego" — zaznaczone są takie same granice, jak określiłem powyżej. Jasny sąd wniosek, że od długich dziesiątków lat przed rokiem 1850 — naturalny przyrost ludności wpływał tylko na zwartość zabudowania miasta, nie rozciągając już prawie wcale jego granic. Jeżeli lata 1800—1860 uważać za okres rozbudowy Włocławka według planu, wytycznego pod sam koniec 18-go wieku, zaznaczyć trzeba jednocześnie, że regulacja ta nie polegała na poddawaniu ekspansji miasta terenów nowych. Miasto miało w tym czasie zadania 1) zmienić domy drewniane na murowane i 2) wypełnić budynkami puste przestrzenie w granicach dotychczasowych.

Tak więc — ogólna pojemność oraz układ ulic Włocławka z połowy zeszłego wieku były już ustalone na długo przed okresem, który nas interesuje. Bardzo wiele przemawia za tem, że rozplanowanie, w jakim widzimy miasto w roku 1850 — posiadało tradycję kilku wieków. I dlatego — rozejrzenie się po niem „oczami duszy“ winno być tem ciekawsze.

Za granicą ulic, oznaczoną powyżej, zaraz bezpośrednio, w r. 1850 rozciągały się — pola. Szły przez nie drogi — oczywiście nie brukowane — do daleko wtedy oddalonych za miastem i małą z nim łączność mających przedmieść: do Syberyjki, Kępin, Kępinek, Glinek, Rakutowka i Kokoszki. A przedmieścia te — były niewielkimi skupiskami często bezładnie zabudowanych chałup pod strzechą — słowem: wsiami. Jedno tylko Zazamcze, najbliżej miasta położone i lepiej zabudowane, żywszy z niem miało kontakt: toteż przyłączono je do Włocławka właśnie w r. 1850. Zaczniemy jednak przechadzkę po ulicach kochanego naszego grodziszcza, imaginując sobie stale, że spacer ten odbywamy przed laty 80-ciu.

Bulwark był już wtedy uporządkowany. Regulacja dawnej ulicy Nadwiślannej i budowa bulwarku odbyła się w latach czterdziestych; tuż przed rokiem 1850 wykonywano jeszcze prace końcowe. Toteż żywą wtedy była pamięć wyglądu owej Nadwiślannej ulicy — i ówczesnego stanu brzegu nad Wisłą. Aby uprzytomnić sobie, jak to tam wszystko przedtem wyglądało — dość będzie przyjrzeć się nieuregulowanym dziś jeszcze Rybakom

Idąc z biegiem rzeki, pierwszym budynkiem, który stał przy Bulwarku, a właściwie — przed nim jeszcze — to **rzeźnia miejska**. Stała nad Wisłą u wylotu ulicy Towarowej, tam, gdzie dziś letnie kasy-no wojskowe. Był to parterowy budynek drewniany — wystawiony na wiązaniu okrągłych słupów. Krew i odpadki zabitych zwierząt odpływały kanałami pod rzeźnią, a potem — z deszczem do Wisły. Nietrudno sobie wyobrazić, jaką rozkoszną była atmosfera w tamtym końcu Bulwarku, jak również i to, że miejsce pod rzeźnią było stałym żerowiskiem dla bezdomnych psów miejskich. Ale ciekawszem jest to, że w czasach owych z nieskomplikowanych urządzeń rzeźni korzystały nawet — wilki. Tak jest — wilki. Gdy ostre mrozy pokryły lodem rzekę, a równocześnie w lasach zawiślańskich zaczęły się trudności aprowizacyjne — zwierzątka te przemykały się nocami pod szlachtuz włocławski, wygrzebując kąski co smaczniejsze...

Dalej — przy Bulwarku, jak i dziś zresztą poczęści — stały śpichrze i domki rybackie. Zachowany dotąd czerwony śpichrz na rogu Rybackiej, pamiętny jest z tego, że trzymano w nim, mocno szykanując, rekrutów z pierwszej branki po powstaniu — w r. 1865.

W śpichrzu, który stał na rogu Bulwarku i Browarnej (z lewej strony), przetrzymywano w r. 1863 osoby, podejrzone o udział w powstaniu. Z drugiej strony ul. Browarnej (obecnie dom p. Jankowskiego) w niskim drewnianym domku była karczma. Dalej — do Fary i za Farą — z szeregu małych, niskich domków drewnianych wyrzelały tu i owdzie śpichrze. Tam zaś, gdzie dziś wysoki śpichrz na rogu Bednarskiej — sterczały **resztki murów**. Były to pozostałości po rozebranym w r. 1819 kościele św. Stanisława (zresztą — drewnianym); a jak się dziś ustala — szczątki dawnej katedry biskupa Godziemby z XIII wieku.

Oprzyjmy się teraz o **drewniane** słupy ówczesnych barjer Bulwarku — i spójrzmy na Wisłę. Uderzyłyby nas przedewszystkiem — **brak mostu**. A że również nie kursowały wtedy jeszcze statki — przeprawa odbywała się batami, promami i łódkami. Przewoźnicy wrocławscy nie mieli opinii ludzi dobrze wychowanych. Narzekano na ich złe traktowanie publiczności — i kurs do Dolnego Szpetala do przyjemności podobno nie należał. Przewóz był naprzeciw ulicy Gdańskiej.

Co do ruchu na Wiśle — to był on bez porównania większy, niż obecnie. Uprzytomnić sobie musimy, że lata przed 1861 — datą otwarcia linii kolejowej od Łowicza do Torunia — to ostatnie już lata wykorzystywania Wisły jako najlepszej i najtańszej drogi handlowej — w tej połaci kraju. Oczywiście, że okresu tego nie można porównywać ze świetną przeszłością wieków XVI i XVII, kiedy to rozmach handlu Rzeczypospolitej Jagiellonów i Wazów był tak wielki, że — mimo znacznie mniejszej liczby ludności na terenach objętych systematem Wisły — w dół rzeki przepuszczała komora wrocławska rocznie od 1000 do 2000 różnych statków, w których spławiano do 2 milionów gdańskich korcy zboża. Niemniej jednakże okres lat 1835 — 1850 zaznaczył się we Wrocławku wielką ruchliwością i to zarówno pod względem tranzytu z góry rzeką, jak i handlem zboża, dostawianem do miasta drogami lądowymi. A transport zboża drogami lądowymi z odległych nawet okolic — „aż z pod Częstochowy“, jak mawiali wtedy mieszczanie wrocławscy — był tak duży, że „kiedy pierwsza fura była na Bulwarku, ostatnia stała przy Jedwabnem“ (7 klm) — jak głoszą wspomnienia tychże mieszczan.

Dla pomieszczenia i przechowania tak dużych ilości zboża — posiadał ówczesny Wrocław odpowiednią ilość **śpichrów**. Coś około 40. A były to solidne gmachy — kilkupiętrowe. Drewniane i murowane. Zgromadziły się przeważnie przy ulicy **Spichlernej i Zamczej**, ale stały także oddzielnie. Stał np. śpichrz naprzeciwko dzisiejszego hotelu „Victoria“. Stały także śpichrze na Zazamczu — za szpitalem. A jeden tam stojący (do Banku Polskiego należał) był taki olbrzymi, że „miał tyle okien, ile jest dni w roku“. A jak się palił — to nocą „widno było we Wrocławku, jak od słońca, a w Płocku — jak od księżycy“. Przed rokiem 1860 spłonęło kilkanaście śpichrów przy ul. Spichlernej. Po tym wypadku już ich nie odbudowywano; na ich miejscu — stanęły domy.

Ale wróćmy do naszej wędrówki po mieście i — przypominając sobie, że stoimy na Bulwarku — przyjrzyjmy się okolicy ul. **Gdańskiej**.

Okazały gmach zamku biskupiego nie różnił się zewnątrz wiele od wyglądu, jaki posiadał przed pożarem w r. 1920. Wewnątrz mieścił Powiatową czteroklasową Szkołę Wydziałową, liczącą wtedy około 130 uczniów. Uczniowie nosili mundury z czerwonymi kołnierzami i takimiż wyłogami przy rękawach.

Nadbrzeże przy zamku nie było jeszcze uregulowane.

Na rogu ul. Gdańskiej — blisko gmachu zamku — stał wtedy duży śpichrz, zniesiony przy budowie mostu za czasów okupacji niemieckiej; przy nim — w małym domu mieściła się karczma, zwana „Gdańską piwnicą“. W onej to „piwnicy“ uprzyjemniali sobie żywot właściciele berlinek i inni koczownicy wiśłani. Opuścimy teraz Bulwark i ulicą Świętojańską — udamy się w stronę Starego Rynku. Po drodze, naprzeciw Fary, przy ulicy Świętojańskiej, zauważylibyśmy schronisko dla starców — mały domek z drzewa.

Wchodzimy na **Rynek**. Pośrodku stał niewysoki piętrowy budynek murowany: to **Ratusz**. Wejście — po schódkach od strony hotelu „Pod trzema koronami“; ale było także drugie wejście — od strony wschodniej. Kancelarja — na parterze. Od strony ul. Nowej (3 Maja) — mieścił się **arasz**. Blisko Ratusza stała studnia, do której woda dochodziła z wodociągu, mieszczącego się wtedy na rogu ulicy Łęskiej i Towarowej. Wokół Ratusza — jak rok długi, od rana do wieczora — stały stragany z chlebem, mąką i innymi produktami. Zabudowanie Starego Rynku w r. 1850 było takie: Linja wschodnia — od Śpichlernej do Łęskiej — jak obecnie i tylko na rogu Łęskiej stał dom parterowy. W domu, gdzie lokował się dotąd zimowy klub wioślarski (Łęska 77) mieściła się w owych czasach stara i jedyna wtedy w mieście **drukarnia Buchholca**. Ówczesny prezydent miasta, pisał o niej w jednym ze swych raportów, że istnienie jej „jest z korzyścią nietylko dla Włocławka, ale i dla władz miejskich“.

Dalej przy Rynku — na lewym rogu dziś ul. 3-go Maja — stał już dom, który stoi obecnie. Z prawej strony — domek parterowy. W domu obok — w stronę Tumskiej — był **hotel Krauzego**. (Z frontonu tego domu odczytywano wyroki powstańcom z r. 1863).

Róg Tumskiej — nie zmieniony, jak również i środek tej linii.

Na rogu Zamczej — domki drewniane. Tam, gdzie dziś Sąd Okręgowy — domek parterowy murowany, a w nim restauracja i hotel „Pod trzema koronami“. Dalej — w stronę Maślanej — stały już domy obecne. Wzdłuż Maślanej — niskie domki drewniane.

Ulica Łęska domów piętrowych prawie nie miała. Dochodziła (była zabrukowana) do browaru Bojańczyka. Bo browar Bojańczyka już był, utrzymując tradycję browaru w tem miejscu. Na początku wieku — miał tam browar Gregowicz (w tamtymże czasie, około 1815 — dalej za browarem Gregowicza była gorzelnia Gładyszewskiego). Za browarem przed 1850 były jeszcze tylko 2 — 3 posesje. Między innymi — dom, wspaniały ogród owocowy i głęboka rybna sadzawka — na-

leżące do starego pułkownika wojsk polskich, Jurgaszki. Na terenie dzisiejszej fabryki Cellulozy był folwark **Zelazne** — ze stawem i młynem.

Nad samą Wisłą, bliżej miasta, blisko rzeźni miejskiej znajdowała się **wojskowa łaźnia** parowa.

Przy ulicy **Tumskiej** stały przeważnie domy parterowe. W jednym z nich — po lewej stronie — mieścił się największy i słynny na całe Kujawy skład kolonialny starej rodziny Braunów. Z miejsca przed dzisiejszą dzwonnica (której w r. 1850 jeszcze nie było) prowadziło wtedy wąskie **przejście** (a może nawet przejazd), **ku ulicy Cygance**. W planie z r. 1818 przejazd ten nazywa się ulicą Jurską. Był on potrzebny może dlatego, że u wylotu Tumskiej stał wtedy dom — wpoprzek ulicy.

Pominiemy narazie katedrę wraz z przylegającym placem i udamy się ku niebrukowanemu jeszcze **Zazamczu**. Już zaraz przy katedrze ulica się obniżała i w stopniowym spadku dochodziła do poziomu Zgłowiączki. Przez rzekę przerzucony był **niski most drewniany** — na palach. Większy przybór wody zalewał most zupełnie — i przewożono wtedy przez rzekę łodziami. Od rzeki — ulica wyciągała się znów ku górze. To zakłębienie jezdnii przy rzece stanowiło fatalną niewygodę dla wozów naładowanych; szczególnie zimą.

(Gdy w kilka lat później budowano most obecny — niski mostek przez Zgłowiączkę znajdował się bliżej Wisły. Dojazd do niego prowadził przez ulicę Gdańską, obok zamku biskupiego).

Tuż za rzeką — z prawej strony — w parterowym budynku mieściło się wówczas — **więzienie**. Poprzednio w budynku tym był browar. (Również w tym miejscu, albo gdzieś bardzo blisko znajdował się browar jeszcze za czasów biskupa Karnkowskiego. Stwierdza to tekst przywileju dla Włocławka, wydany przez czcigodnego tego włocławianina roku 1577).

Dalej po prawej stronie Zazamcza, jak dziś, tak również w r. 1850 — była fabryka Bohmów. Znajdująca się przy niej studnia, była pierwszą artezyjską studnią w mieście, a darzyła wyborną swą wodą cały Włocławek. Szanujący się włocławiak, choćby nawet mieszkał przy Nowym Rynku, używał na herbatę tylko bohrowskiej wody. A z racji tej, że blisko był areszt, gdy się ktoś tam dostał, — mówiono wtedy we Włocławku, że „poszedł na bohrowską wodę“.

Na terenie dzisiejszego parku miejskiego — wzdłuż prawego brzegu rzeki — bliżej katedry był ogród, a niżej słały się łączki. Mieszczki włocławskie blichowały na nich płótno — własnego wyrobu. Na lewym brzegu, wyższym — rosło sobie żytko i kartofle. Dalej trochę — w domu drewnianym z frontem na ulicę — mieściła się **poczta**. W inwentarzu swym instytucja ta posiadała wtedy 6 par koni i odpowiednią ilość karetek.

Istniał już wtedy **szpital Św. Antoniego** — oczywiście nie tak rozbudowany, jak dzisiaj. Naprzeciwko szpitala — bliżej Wisły — stały **spichrze solne**. Za szpitalem — strzelał w górę ów czteropiętrowy potężny spichrz Banku Polskiego, o którym już się mówiło. Dalej — przechodziło Zazamcze w niezabudowane trakty Wieniecki i Nieszawski.

Cofniemy się teraz i obejrzymy **okolice katedry**, zaczynając od samej świątyni.

Inaczej wyglądał wtedy ten najstarszy z wrocławskich kościołów. Zamiast dzisiejszych wysokich śpiczastych wierzchołków — wieże pokrywały banie barokowe. Przy niższym dachu niektórych części świątyni i bardziej zwartej sylwecie frontu—całość „dawała wyjątkowe wrażenie potęgi i powagi. To skupienie i spokój bryły zostało (przez zmiany ostatej przebudowy w latach 80-tych) rozdarte i zbagatelizowane...”, jak twierdzi w jednym ze swych artykułów o zabytkach Wrocławka architekt p. Narębski.

Plac katedralny nie był wtedy zabrukowany. Blisko katedry— w stronę Zgłowiączki, gdzie dziś zaczyna się park miejski — stała **kanonja**, ładny dom parterowy (później mieściła się w nim ochronka). Za nią—rozwały się resztki murów—napewno po jednym z licznych tutaj dawniej, gęstym wiankiem katedrę otaczających budynków kapitulnych.

Teren między katedrą a dzisiejszym seminarjum zajmował duży **cgród owocowy**. Przy nim stały także domki, — a jeden frontem do ulicy Przejazd. Ulica w tem miejscu była bardzo wąska. Kolegium— było parterowe. Dalej za Kolegium — bliżej Cyganki — mieściła się dawno już tam usadowiona przez Moskali cerkiew. Powstała z przerebienia jednego z domów. Przetrwiała w tem miejscu hałaśliwa cerkiewka (a przy niej odbywały się drażniące ludność miasta parady wojskowe) aż do roku 1908, t. j. do czasu wybudowania cerkwi przy Nowym Rynku. **Kościółek św. Witalisa** w połowie zeszłego wieku nie miał sąsiedztwa przytłaczającego go gmachu obecnego Nowego Seminarjum. Wraz ze skromnymi murami Seminarjum Starego tworzył grupę, ujmującą prostotą i spokojem.

Wzdłuż ul. **Seminaryjskiej** (która na początku wieku nosiła nazwę „Gnojnej,”) stał właśnie budynek dawnego seminarjum. Za nim— domy kapitulne. Dalej — już blisko Zgłowiączki — jedna posesja prywatna. Łazienek w tem miejscu nie było.

W dzielnicy między Tumską a Bulwarkiem niewiele się zmieniło od tego czasu. Ubyło tylko kilka śpichrzów, a wiele drewnianych domków przy Matebudach, Wiślanej i Maślanej przebudowano na murowane. Przy Bednarskiej — bliżej Wisły, po prawej stronie (dziś posesja pana Brecha) stał drewniany śpichrz. (Na tem miejscu — poblize starej katedry — przed wiekami był cmentarz). Po lewej stronie—kilka domków kościelnych.

Przy ulicy **Gęsiej** — idąc od Brzeskiej — po lewej stronie, blisko rogu stał długi drewniany domek kapitulny, w którym w okresie r. 1850 mieszkali muzycy katedralni. Za nim stał dom murowany dla służby kościelnej. Dalej po tej stronie ulicy ciągnęły się ogrody z płotami. Tam gdzie jest obecnie „Polonja“, odbywały się przez pewien czas **świńskie targi**. W jednym z domków dalszych była mydlarnia. Za wylotem ul. Ogrodowej — ulica Gęsia w r. 1850 nie była ani zabudowaną, ani brukowaną.

Po prawej stronie — od Brzeskiej — za niskim wtedy płotem ogrodu Seminaryjskiego stał przy Gęsiej, jak i obecnie, szereg niskich domków. Kilka z tych domków wyprowadzało swój rodowód

z Nowego Rynku. Na początku wieku — jeszcze w r. 1825 — przy wylocie ul. Kościuszki a także narożnik placu Nowego Rynku w trójkącie: ul.: Zduńska, 3 Maja i Hotel „Victorja“ — zabudowany był domkami drewnianymi. Przy ostatniej regulacji Rynku właściciele tych domków zmuszono do oczyszczenia placu, dając im wzamian działki przy ulicy Gęsiej i po 50 talarów na koszt przeniesienia. Z tych przeniesionych domków zachował się przy ulicy Gęsiej dotąd jeszcze jeden, oznaczony Nr. 10.

Przy niebrukowanej ul. **Biskupiej** stało kilka domków drewnianych; tam gdzie dziś ochronka — w starej, napół rozwalonej chałupie mieściła się karczma. Krzyki żołnierzy tudzież innych mniej wytwornych gości, tańczących z rozbawionymi damami w takt katarynki — napełniały wprawdzie ulicę weselem, ale spędzały sen z powiek statecznych obywateli pobliskich domostw.

Nad Zgłowiączką w tej stronie stały jeszcze wtedy zabudowania **po starej Cegielni Biskupiej**. Na placu przy rzece ćwiczyli się żołnierze rosyjscy. (Później — urządzono w tym miejscu łaźnię i piekarnię wojskową). Odbywały się tam także świńskie targi.

Po prawej stronie ul. **Brzeskiej** — od Gęsiej — aż do rogu dzisiejszej Orlej (której długo jeszcze po r. 1850 nie było) rozciągały się ogrody. Tam gdzie dziś nieruchomości Nr. 16 — szło przejście do ulicy Gęsiej. Dalej ku klasztorowi stał stary drewniany **Kościółek Św. Wojciecha** (orientowany t. j. z wielkim ołtarzem ku wschodowi). Ale nie był on już wtedy w posiadaniu katolików: od r. 1821 dzierżawiła go gmina ewangelicka. Wokół kościółka było jeszcze wówczas dużo mogił — pozostałość po starym cmentarzu.

Jeżeli nie uwzględnić nowych, dwupiętrowych domów po lewej stronie ul. Brzeskiej — powiedzieć można że ten odcinek miasta przez ostatnie 80 lat zmienił się niewiele.

W domu dziś nr. 13 mieściła się pierwsza we Włocławku pensjańska pani Sowińskiej, zwana wówczas: Szkoła Wyższa Płci Żeńskiej. Miała około 100 uczennic. Na rogu Piekarskiej, w niskim drewnianym domku dziś nr. 27, mieściła się szkółka ewangelicka. Nie było od Brzeskiej dzisiejszego skrzydła Hotelu Polskiego. Naprzeciw bramy Klasztoru stał mały domek, a w nim karczma. Melodje skocznych kujawiaków, wygrywane na skrzypcach przez grajków, biorących od kawałka po 3 grosze, a urzędujących całą niedzielę gorszyły niejednokrotnie uczestników procesyj na cmentarzu klasztornym.

Karczmą także (ale już bez muzyki) zaczynała się ulica **Cyganka** (od Przejazdu). Kiedy później karczmę tę stąd usunięto, usadowiła się w następnym domu — piętrowym, również drewnianym. Za tym domem stał murowany dom piętrowy, dotąd jeszcze stojący, a dalej już — aż do ul. Nowej (3 Maja) — ciągnęły się płoty. Tuż za płotami, zacieśniając ulicę, wznosiły się rzędem olbrzymie wiązy i lipy.

Nieomal żadnym zmianom od r. 1850 nie uległa prawa strona Cyganki — od Brzeskiej do 3-go Maja. Natomiast bardzo zmienił się wygląd Cyganki od 3 Maja do Królewieckiej. Na rogu po prawej stronie był pusty plac, ogrodzony niskim płotem. Dalej — ku Królewieckiej —

przeważnie małe domki drewniane. W końcu ulicy — już za Kowalską — był browar pani Skotnickiej.

Ulica **Królewiecka** (na początku wieku nazywająca się **Kowalską**, jako że tędy wychodził z miasta stary szlak do Kowala) w ogólnym kolorycie nie uległa większym zmianom od tamtych czasów. Nie miała wówczas żadnych domów piętrowych i największą jej ozdobą były znane nam „**trzy kamienice**“. Dużo sobie jeszcze wtedy w mieście opowiadano o różnych, z domami temi związanymi, masonskich historjach.

Kończyła się Królewiecka przy Starym Cmentarzu (który był wtedy nowym cmentarzem). Kończyła się w ten sposób, że u jej kresu, równoległe do ul. Zduńskiej (wówczas — Zdońskiej lub Cmentarnej), a wpoprzek Królewieckiej — stał długi drewniany domek. Na tyłach tego domku — było już szczerze pole. Gdzieś daleko, daleko za miastem stała przy skrzyżowaniu dróg figura św. Walentego: dziś figura ta stoi przed domem Nr. 3 przy ul. Warszawskiej. Również, jak to już na wstępie zaznaczyłem, rozciągało się pole tuż zaraz za ulicą Królewiecką od wschodu. Aż pod sam mur cmentarza podchodziły szumiące łany zboża.

W związku z tym stanem słuszne wtedy miano miała ul. **Stodólna** (Syberyjską — od folwarku Syberyjki — zwana poprzednio). Po prawej stronie stał rząd stodół, należących do obywateli miejskich. Na krótko jeszcze przed rokiem 1850 wiele stodół stało w poprzek ulicy.

Cofniemy się teraz do Starego Rynku i przejdziemy się główną obecnie arterją Włocławka, **ul. 3-go Maja** w okresie lat 1800 — 1850 będącą **szeroką ulicą Nową**, a więc ulicą przyszłości.

Stosunkowo jeszcze niedawno przed r. 1850, bo około 1830 stał wpoprzek wylotu tej ulicy do Starego Rynku — dom murowany, a ulica po obu swych stronach była prawie pusta. W roku 1850 — wygląd tej części miasta przedstawiał się znacznie lepiej, choć i wtedy jeszcze — ogólnie mówiąc — stało przy ul. Nowej więcej — plotów, niż domów. Domy ulokowane wtedy były przeważnie na narożnikach.

Od Starego Rynku idąc, pierwszym domem po prawej stronie był dom parterowy. Za nim, aż do narożnego domu przy Cygance — ciągnęły się parkany. Na parkanach tych w targowe dni rzemieślnicy **rozwieszali swoje towary**. Po drugiej stronie Cyganki stał znów domek, a dalej znów płoty — aż do narożnika przy Zabiej. Po drugiej stronie w narożniku — znów domek i znów płoty, aż do Piekarskiej. Przestrzeń od Piekarskiej do Przedmiejskiej — płot. Od przedmiejskiej do rogu Rynku — mur (bez sklepów).

Lewa strona ul. Nowej od Starego Rynku do rogu Cyganki — była zabudowana nieomal już tak, jak obecnie — z domem hotelu Mazowieckiego włącznie. Dalej szły place. Przed Starostwem stał dom (dziś — Nr. 15) — poczem Starostwo. Naprzeciw Starostwa — kamienica piętrowa; potem znów płoty; jedna kamienica — i znów płoty, aż do narożnika przy Piekarskiej. Od rogu Piekarskiej aż do narożnej, stojącej już wtedy kamienicy przy Przedmiejskiej — płoty. Na rogu Przedmiejskiej znowu płoty.

Z poprzecznic ul. Nowej — **Zabia** była wtedy jeszcze bardzo mało

zabudowaną. Za Starostwem w stronę Królewieckiej, — po obu stronach szły duże ogrody owocowe — z płotami od zewnątrz. W ogrodzie za Starostwem — była duża i głęboka **sadzawka**. Po drugiej stronie ulicy była także sadzawka. Od tych sadzawek wyprowadza ulica swoją nazwę. Odcinek Żabiej od Nowej do Brzeskiej nazywano wtedy także ulicą **Żydowską**. Był to stary „**Rewir żydowski**“, oznaczony taką nazwą na wspomnianym planie miasta z roku 1818. Synagogi na Żabiej w r. 1850 jeszcze nie było.

Przy ul. **Piekarskiej** — przeważnie po jej prawej stronie (od 3-go Maja idąc) stały małe domki drewniane. Wiele z tych domków zwracało się ku ulicy szczytami.

Takież domki stały przy ulicy **Przedmiejskiej** — w okolicy ul. Królewieckiej. Plan z roku 1818 wykazuje, że połąć gruntów między ul. Zduńską a Piekarską była zabudowaną już oddawna stosunkowo gęsto (domkami drewnianymi). Utworzyło się w tem miejscu dość zwarte **przedmieście** — i stąd ulica Przedmiejska wzięła swoją nazwę.

W domu przy ul. Przedmiejskiej za narożną kamienicą od ul. 3-go Maja (stojącą już wtedy), oznaczonym obecnie Nr. 12, a który to dom, dziś parterowy, miał wówczas piętro — odbywały się w onych czasach **przedstawienia teatralne** — w salce na I piętrze. Był to więc zapewne **pierwszy teatr we Włocławku**.

(Kilka lat później — w tejże samej salce urządzono cerkiew — także zapewne pierwszą we Włocławku. Cerkiew przeniesiono następnie do budynku przy ul. Przejazd. Co do teatru — to przedtem zanim wybudowano go przy ul. Cygance — długi okres czasu przedstawienia odbywały się w sali jednego z budynków przy hotelu „Victoria“. Był to t. zw. „Teatr Warszawski“).

W odcinku Przedmiejskiej, prowadzącym do klasztoru, po lewej stronie, mieściły się w okresie lat 50-ych **stajnie kozackie**. Ponieważ zwały nawozu układano wprost na ulicy, dojście do kościoła było niemiłe i utrudnione; i dlatego chodzono Nowym Rynkiem. Stajnie te zniesiono dopiero w kilka lat później.

Ulica Ogrodowa w r. 1850 była drogą — nie zabudowaną i niezabrukowaną.

Fizjonomia **Nowego Rynku** (Placu Wolności) inną była wtedy przedewszystkiem: dlatego, że środek zajmował znany nam jeszcze do niedawna Ogród Saski, a powtóre — że od strony południowej — na linii od dzisiejszej ulicy Kościuszki do Warszawskiej — było prawie pusto. Z otwartej płaszczyny placu Rynku za Ogrodem Saskim szły w świat 3 trakty: 1) niebrukowany, szeroki, a mocno piaszczysty — trakt Brzeski (później ul. Żelazna vel Aleje, obecnie ul. Kościuszki); również niebrukowany wąski, a przy wyjściu z miasta mocno błotnisty — Krusiński (na początku wieku — Łęczycki; obecnie ul. Kaliska); 3) szosa Kowalska, budowana w latach 40-tych.

Zabudowana trochę, kilkoma domkami z prawej strony, zaraz przy wyjściu z Rynku, była szosa Kowalska.

Przy zbiegu szosy Kowalskiej z Rynkiem — już w Rynku stały

dwa domki. Jeden zachowany dotąd — Nr. 17-a; drugi — bliżej traktu Krusińskiego. Ten drugi — stał w pobliżu nieistniejącego już dziś w tem miejscu stawu; nazywano go: **Zabi Dolek**. Przy zbiegu dwóch traktów — Krusińskiego i Brzeskiego — w Rynku, jakby przed domem, gdzie dziś apteka po Seyerze, stało stare domostwo, w którym mieszkali inwalidzi rosyjscy. Dalej przy trakcie Brzeskim — gdzieś w okolicy dzisiejszego Magistratu — stała długa drewniana szopa. To było wszystko, co się wynosiło nad poziom w tych stronach.

Po obu stronach traktów Krusińskiego i Brzeskiego szły głębokie rowy; przy nich stały rzędy wysokich topoli.

Zmiany radykalne zaszły w tych okolicach dopiero w 10 lat później — gdy przeprowadzono linię kolejową i zbudowano dworzec. Zmieniono kierunek szlaku do Brześcia; ale na mapie miasta wyraźnie dziś widać, że ul. Kościuszki i zaczynająca się zaraz za torem ul. Wiejska stanowiły niegdyś jedną linię.

Ulica Kilińskiego wcale wtedy nie istniała — nawet jako niebrukowana droga. Tereny, przez które dziś przechodzi — były polami.

Przed klasztorem stały w Rynku dwa tylko domy, dziś Nr. 7 i 8. W murze klasztornym żadnych pomieszczeń na sklepy nie było; ustawiano natomiast wzdłuż tego muru budki z chlebem. Blok zewnętrzny zabudowań klasztoru i wygląd samego klasztoru zmianom od tego czasu nie uległ.

Budynek hotelu Polskiego, jak już wspomniałem, nie miał skrzydła od ul. Brzeskiej. Był wąskim domem z jednym tylko frontem na Nowy Rynek. Mieścił się już w domu tym hotel — na piętrze, a na parterze, tu, gdzie dziś „Bławat“ i „Księgarnia Kujawska“ była karczma.

Dom narożny po drugiej stronie ul. Nowej — już stał. Była w nim także karczma. Na rogu ul. Przechodniej — stał śpichrz. Gdzie dziś „Victorja“ — stał mały domek; w nim — karczma. Narożnik Rynku przy „Victorji“, w stronę Zduńskiej — był pusty. Potem — stały domki obecne, a w narożnym przy Zduńskiej — mieścił się szlachetniejszy rodzaj karczmy — traktjernia. Dom narożny naprzeciwko (dziś Nr. 17) stał — ale jako parterowy (w przybudówce — mieściła się znów karczma). Ostatnim domem na tej linii był parterowy domek, gdzie kamienica, oznaczona dziś Nr. 16. Narożnik ul. Warszawskiej wtedy świecił pustkami — choć mapa z r. 1818 wykazuje w tem miejscu karczmę „**Wydmuchowo**“.

Prawdziwszem zatem „wydmuchowem“ było to miejsce w r. 1850 — gdy nie miało żadnego budynku. Szczere, otwarte pola szły stąd, aż do granic miejskich lasów.

Ul. Zduńska zabudowaną była tylko z lewej strony (od Rynku). Za narożnikiem prawej strony — aż do Królewieckiej szedł ogród.

Kilka domków — o czem już wspomniałem — stało po prawej stronie **ul. Warszawskiej** — (szosy Kowalskiej). Potem — głucha pustka.

Zupełnie także pustą była **ul. Starodębska** — wtedy trakt Dębski. Przez przeprowadzenie kolei — ta stara droga do Dębic, przecięta torem, stała się wewnętrzną ulicą miasta.

A teraz, gdyśmy już obeszli ulice i obejrzeli niektóre budynki Włocławka z przed laty ośmdziesięciu — ciekawem, być może, będzie przypomnieć sobie, choćby tylko pobieżnie, jakie to było wtedy życie miasta i jego mieszkańców. (C. d. n.).

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE M. WŁOCŁAWKA.

Włocławek, stolica Kujaw, miasto stosunkowo znacznie uprzemysłowione posiadało i posiada jeszcze dość poważne braki w dziedzinie gospodarki publicznej.

Nie jest to rzeczą dziwną, zaborcy bowiem w niczem nie przyczynili się do rozwoju tej gospodarki. Miasto nie posiadało koniecznych urządzeń z dziedziny zdrowia publicznego, opieki społecznej, oświaty i t. d., a przede wszystkim grzeszyło i grzeszy swoim zewnętrznym wyglądem w porównaniu z innymi miastami, robi wrażenie miasta brudnego, poza tem nie posiada pięknych gmachów, które uderzałyby przybyśza i nadałyby temu miastu pewien specyficzny charakter.

Nie od rzeczy więc będzie od czasu do czasu uprzytomnić sobie palące potrzeby naszego miasta i rozważyć możliwości zadośćuczynienia tym potrzebom przy zastosowaniu właściwej kolejności.

Zaczynam od przedsiębiorstw komunalnych. Przede wszystkim dlatego, że potrzeby w tej dziedzinie są duże a powtórę dlatego, iż przedsiębiorstwa te dając dochody, mogą przynajmniej amortyzować długi miejskie. Właściwa polityka samorządowa nakazuje więc poświęcić przedsiębiorstwom komunalnym specjalnie wiele uwagi. Wychodząc z powyższego założenia, osobiście poświęciłem wiele uwagi elektrowni miejskiej. Od połowy roku dopiero trwa budowa tej placówki, niemniej jednak wykonano wiele i budynek jest pod dachem, wewnątrz otynkowany, oszklony, komin wykończony, sieć kablowa i napowietrzna gotowa, maszyny, rozdzielnia i kotły są już na miejscu, montaż trwa od szeregu tygodni.

Poza montażem, który przeciągnie się jeszcze szereg tygodni, są obecnie w budowie: linja wysokiego napięcia do 5-iu miast powiatu Włocławskiego długości 80 kilometrów i urządzenia wodne. Budowa przedsiębiorstwa tego pomimo znacznych trudności, jakie wyłaniały się podczas budowy (kurzawka, strejk, brak odpowiedniego kierownictwa budowy), będzie bezwzględnie ukończona w bieżącym roku budżetowym, t. j. w ciągu niespełna 10 miesięcy i przyniesie mieszkańcom Włocławka i okolic kolosalne usługi w formie światła i siły. Sądząc po ogłoszeniach, można twierdzić, iż w rok po jej uruchomieniu będzie całkowicie obciążona i w konsekwencji zajdzie potrzeba sprowadzenia dalszych maszyn, na które odpowiednie miejsce w gmachu już przygotowano. Przedsiębiorstwo to, jako elektrownia okręgowa, jest budowana z wielkim nakładem i spowoduje znaczne obdłużenie miasta. Względy gospodarcze nakazywały jednak pomimo kosztów pójść w tym kierunku, budując bowiem monumentalną rzecz, należy ją zakroić na dalszą przyszłość.

Drugim zagadnieniem z dziedziny przedsiębiorstw miejskich, wymagającym szybkiego rozwiązania na terenie m. Włocławka, są **wodociągi miejskie**. Ich doniosłość w dziedzinie zdrowia publicznego jest powszechnie rozumiana. Jest to więc druga poważna inwestycja, jaką z kolei miasto będzie musiało zbudować. Magistrat docenia wagę tego zagadnienia i przygotowuje się do budowy wodociągów. W obecnej chwili już posiadamy plany szczegółowe, obliczenia ekonomiczne i finansowe. O ile w ciągu bieżącej zimy uda się pomyślnie załatwić sprawę przydziału gruntów pod studnie ertezyjskie w lasach państwowych (od strony Kowala), uchwalić statuty budowy i wynaleść kiedyty, budowa wodociągów rozpocznie się wiosną przyszłego roku i potrwa 2—3-ch lat. Pierwsze stadjum rozwoju sieci wodociągowej zaprojektowane jest w granicach Wisła — Bularka, Celuloza — ul. Wieniecka. Koszt wraz z połączeniami podwórz wyniesie około 3.000.000 zł.

Z wodociągami wiąże się ściśle sprawa **skanalizowania miasta**. Obecnie miasto posiada w śródmieściu poważnie zaawansowaną sieć kanalizacyjną — przeważnie prowizoryczną. Dalsza rozbudowa normalnej sieci kanalizacyjnej musi zwolna postępować naprzód. Są to roboty wysoce kosztowne — trwać więc będzie budowa kanalizacji daleko dłużej w porównaniu z wodociągami. Najpilniejsze roboty obliczyć należy na lat 6; w sumie koszt tych robót przekroczy 4—5 milionów złotych. Odnosne plany (zatwierdzone) Magistrat oddawna posiada i w miarę posiadania gotówki roboty mogą być prowadzone etapami. Przedewszystkiem sieć kanalizacyjna obejmie okolice ulicy Karnkowskiego (dawna Gęsia), stacji kolejowej i ul. Starodębskiej.

Poza wymienionymi przedsiębiorstwami i urządzeniami należy rozważyć sprawę gazowni miejskiej. Jest to przedsiębiorstwo kolosalnej doniosłości i z uwagi na dostarczenie energii cieplnej i z uwagi na właściwe zużycie węgla. Tylko bowiem przez produkcję gazu można wykorzystać te wszystkie wartości, jakie węgiel zawiera. Gazownia da się w zupełności pogodzić z elektrownią. Gdyż elektryczność może dać ekonomiczne światło i energję mechaniczną natomiast gazownia jest bezkonkurencyjną w dziedzinie ciepła. Dokładne obliczenia wykazują, iż przy użyciu gazu do gotowania, ogrzewania i t. p. ciepło z węgla da się wyzyskać 5 razy korzystniej, aniżeli przy użyciu prądu elektrycznego. Tak np. koszty 1 kąpieli przy cenie prądu przemysłowego 35 gr. za 1 kw. godz. wyniosą przy prądzie (6.5×35) zł. 2,28, natomiast przy cenie 1 m³ gazu — 30 gr. — 0,52 zł. Tem się tłumaczy tak znaczna liczba gazowni, budowanych w obecnej chwili na zachodzie pomimo elektryfikacji. Biorąc pod uwagę te zalety gazowni i jej dochodowość, Magistrat przystępuje do przeprowadzenia studjów w tej dziedzinie.

Dopiero po forsownem wybudowaniu wymienionych instytucyj Magistrat będzie mógł większe sumy łożyć w dziedzinie instytucyj mniej rentownych. Jednak nie wszystko da się obecnie odłożyć. Pewne prace inwestycyjne będą musiały być równolegle prowadzone i w pozostałych dziedzinach.

Na czoło poza przedsiębiorstwami wysuwa się zagadnienie komunikacji, bruków i chodników. Słusznie mieszkańcy domagają się nakładów

w tej dziedzinie. Często formułowane są zarzuty z powodu nie prowadzenia budowy bruków ulepszonych. Gdy się zważy jednak potrzebę przeprowadzenia robót kanalizacyjnych, wodociągowych, rurociągów gazowych, kabli elektrycznych i t. d. dojdzie się łatwo do wniosku, iż z przeprowadzeniem bruków ulepszonych należy się wstrzymać lat kilka, a zabrukować w międzyczasie ulice dotychczas niezabrukowane i przeprowadzić chodniki, których robota już poważnie jest zaawansowaną w b. r.

Jeżelibym chciał wymienić ważniejsze potrzeby m. Włocławka w innych dziedzinach, trzeba wziąć pod uwagę przede wszystkim budowę 3-ch gmachów szkolnych (na Zazamczu, Bularce i Starodębskiej), gmachu teatru miejskiego, obszernego przytułku dla starców, sierocińca, rozbudowę parków i skwerów, bulwarów, zakup placów dla realizacji planu regulacyjnego i polityki gruntowej. Wszystko to w sumie przedstawia koszty kilkunastu milionów złotych i winno by stać w ciągu najbliższych 6-ciu lat. To jednak nie wyczerpałoby wszystkich potrzeb jeżeli wziąć pod uwagę konieczność rozbudowy rzeźni miejskiej, budowy ratusza i t. d.

Stoi więc przed Magistratem m. Włocławka do wykonania poważny plan robót inwestycyjnych i w konsekwencji czeka miasto o wiele większe obciążenie, niż to obecnie ma miejsce.

Rodzi się przeto pytanie, czy miasto podoła ciężarom, spowodowanym koniecznością rozbudowy wymienionych inwestycji.

Oczywista, że miasto będzie mogło podołać, należy jednak zastosować w polityce finansowej i inwestycyjnej daleko idącą ostrożność. Pomagać będą przede wszystkim przedsiębiorstwa miejskie a później rozwój gospodarstwa społecznego wogóle. Rozwój ten daje się już zauważać w ciągu kilku lat ostatnich.

I tak: faktyczne wydatki zwyczajne w r. 1926 wyniosły okragłe 1.400.000 zł., w b. r. wyniosą około 1.800.000 zł. zaś na rok budżetowy 1928/9 zostały zapreliminowane w wysokości 2.400.000.

Na ten wzrost wpływa niewiele wprawdzie wzrost podatków, bowiem podatki wyniosły w r. 1926 (dodatki pod samoistne i udział w podatku dochodowym) 1.015.000 a zostały zapreliminowane na r. 1928/9 na podstawie wyników z 8-miu miesięcy b. r. na 1.166.000. Dominujący wpływ ma wzrost dochodów z majątku i przedsiębiorstw miejskich. I tak: z tych 2 źródeł uzyskano w r. 1926 — 200 000 zł., w b. r. wpłynie około 400.000 a zapreliminowano na r. 1928/9 — około 900.000.

Jeżeli porównamy rozbudowę budżetu zwyczajnego naszego miasta i ciężary podatkowe z taką rozbudową i ciężarami w analogicznym mieście na zachodzie, to dojdziemy do wniosku, że granica dla m. Włocławka znajduje się bardzo daleko. Tak np. wydatki zwyczajne m. Vasteras (Szwecja), liczącego 30.000 mieszkańców i mniej uprzemysłowionego od Włocławka wynoszą w b. r. według budżetu po odjęciu obrotowych sum przedsiębiorstw (u nas bierze się jedynie czyste zyski z przedsiębiorstw) 4.400.000 koron, a w tem podatki wynoszą 2.400.000 kor. (przeważnie dochodowy). Dla porównania należałoby korony pomnożyć przez 2,4 celem otrzymania wartości w złotych. W rezultacie otrzymany budżet prawie 5-ciokrotnie wyższy, zaś ciężary podatkowe 6-ciokrotnie większe niż w mieście Włocławku. Na amortyzację długów wydaje miasto Vas-

teras więcej, niż wynoszą w Włocławku wszystkie wydatki zwyczajne, zapreliminowane na r. 1928/9 razem.

Na szkolnictwo wydaje m. Vasteras rocznie z górą 800.000 kr., na opiekę społeczną 640.000 kr. Obdłużenie miasta wynosi w b. r. około 14 000.000 koron t. j. trzydzieści kilka milionów złotych. Takiemu rozwojowi gospodarki miejskiej sprzyjał przedewszystkiem tani kredyt (od 4 — 6%), oraz długie lata wytężonej pracy. Sądzę, że powoli da się to i w Włocławku osiągnąć.

Stefan Pachnowski.

O PRACĘ W RADZIE MIEJSKIEJ.

16 października wybrana została nowa Rada Miejska m. Włocławka. Wybrany też już został i Magistrat. Minął okres podniecenia wyborczego, zwalczania się stronnictw i przeciwników partyjnych, ugrupowania radzieckie złożyły już swe deklaracje dostrojone, w tonie do głoszonych przed wyborami programów, nadszedł czas na pracę Rady Miejskiej, na współpracę wszystkich radnych ku pożytkowi miasta, które ich wybrało.

Ta współpraca w Radzie Miejskiej jest szczególnie konieczna, gdyż żadne ugrupowanie nie ma w niej zdecydowanej większości. Czy jednak harmonijne współdziałanie jest w naszej Radzie możliwe? Na to pytanie musimy dać odpowiedź twierdzącą. Wynika ona z zaobserwowania składu radnych, a przedewszystkiem — rzecz zasadnicza — z porównania programów wyborczych i deklaracyj stronnictw, które weszły do Rady Miejskiej. Otóż, jeśli odrzucić balast demagogicznych upiększeń tych programów, zwłaszcza u stronnictw lewicowych, nawet — jeśli weźmiemy pod uwagę t. zw. „Opozycję Robotniczą“, która nie zdobyła miejsca w Radzie Miejskiej wskutek unieważnienia jej listy — wyraźnie spostrzega się, że programy stronnictw polskich w dziedzinie gospodarki samorządowej niewiele różnią się od siebie. Programy partyj żydowskich znane nam są tylko z deklaracji żydowskich ugrupowań radzieckich. W swej gospodarczej części zgodne są naogół z programami stronnictw polskich. Z tą wszelako różnicą, iż wszystkie bez wyjątku domagają się specjalnych przywilejów dla ludności żydowskiej.

Mówiąc o frazeologii demagogicznej rozumiemy przez nią te wszystkie postulaty polityczne i ekonomiczne, które nic wspólnego z gospodarką miejską nie mają, jak również to wszystko, co wychodzi poza uprawnienia ustawowe samorządu, jak np.: zmiana systemu podatkowego, ustawodawstwo społeczne etc.

Jako dowód, że programy partyj są zasadniczo zgodne między sobą, może służyć fakt, iż na podstawie zestawienia programów wyborczych można opracować zupełnie poprawny program inwestycyj miejskich na przeciąg kilku (6—10) lat, który bardziej wyrobionego samorządowca nie będzie wcale raził.

Przytoczone wyżej przesłanki skłaniają przeto do twierdzenia, że

harmonijna praca w naszej Radzie Miejskiej, mimo, że brak tam wyraźnej większości — jest zupełnie możliwa.

Chodzi nam atoli zasadniczo o inne zagadnienie. Idzie o poziom pracy, o wydajność pracy Rady Miejskiej. — A praca ta musi być bardzo intensywna, o ile radni chcą się wywiązać z tych przyrzeczeń, które głosili w okresie wyborczym. Nie może się skończyć, jakby to powiedział radny Hiller „na śpiewaniu wróbla na wierzbie“. Zresztą każdy wyborca ma prawo żądać od swego radnego aby pracował, aby pracował twórczo, nie tylko zapoznawał się ze sprawami miejskimi na posiedzeniach, nie tylko podnosił palce, bowiem w samorządzie nikomu ani od pracy ani też od odpowiedzialności za kierunek polityki komunalnej uchylić się nie wolno.

Sprawozdania wykażą pracę każdego radnego. Każdy obywatel będzie mógł ją oceniać, bowiem ma nie tylko prawo, ale i obowiązek osądzać i krytykować gospodarkę władz miejskich.

Wracając wszelako do poprzedniego biegu myśli, należy stwierdzić, iż — ażeby wydajnie pracować, trzeba mieć gorącą wolę pracy i znajomość przedmiotu pracy, to znaczy być poniekąd fachowcem. Przez „fachowość“ rozumiemy w tym wypadku w stosunku do radnych znajomość całości kształtu spraw miasta i spraw samorządu wogóle. Radni, którzy tych warunków nie mają, muszą usilnie pracować nad sobą. A jest takich radnych wielu. Nie czas, kiedy jak Piłsudski powiedział — „nadchodzą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza jak przedtem był wyścig krwi“ — uczyć się przez przysłuchiwanie. Trzeba twórczo ustosunkować się do nowej dziedziny pracy, bez wątpienia wielce zaszczytnej, trzeba ją najszybciej dokładnie poznać. To ułatwi współpracę, bowiem z całą stanowczością twierdzić można, iż radni, którzy dobrze znają przedmiot swej pracy, prędzej dochodzą do wzajemnego porozumienia i mniej tracą czasu na t.zw. „gadanie“. W związku z poprzedniem nasuwa nam się na pamięć opowiadanie o pewnym słynnym mówcy francuskim, który zniewolony na bankiecie do wygłoszenia przemówienia, mówił aż przez dwie godziny, przez cały ten czas słuchany wszelako z przejęciem, lecz skończywszy prosił o przebaczenie, że mówił o półtorej godziny za długo, — gdyż był nieprzygotowany. Ten charakterystyczny przykład potwierdza wysuniętą słuszność naszego wniosku o oszczędzaniu czasu w Radzie Miejskiej drogą przygotowywania się do rozważanych zagadnień.

Źródłem poznania gospodarki miejskiej m. Włocławka w jej całości, oczywiście poza praktycznym poznawaniem potrzeb miasta przez wnikliwą obserwację jego życia, może być dzieło, wydane przez Magistrat w ubiegłym roku, p. t. „Rozwój Samorządu m. Włocławka w Polsce Odrodzonej“. Wiele też cennych informacji zawiera „Sprawozdanie z działalności Magistratu m. Włocławka za okres czasu od dnia 1. I. 1926 do dnia 31. III. 1927 roku.“ Również — skądinąd wiadomy nam — projekt utworzenia biblioteki i czytelnicy magistrackiej dla radnych i urzędników, wysunięty przez Związek pracowników miejskich, wydaje się nam b. pożyteczny i łatwy do zrealizowania, gdyż wykorzystuje obecną bibliotekę i pisma, jakie Magistrat prenumeruje. — Dalszem źródłem wiadomości o samorządzie są specjalne dzieła i pisma.

Przechodząc do dalszych uwag w sprawie — że tak powiemy — metody pracy w Radzie Miejskiej, musimy żądać od naszych radnych, ażeby zapoznając się jaknajszyciej z treścią całości gospodarki naszego miasta, jednocześnie koniecznie zainteresowali się pewnym działem tej gospodarki, wyspecjalizowali się w danej dziedzinie i twórczo pracowali w odpowiedniej komisji Rady. Komisyj tych jest już kilka i z pewnością będą jeszcze powstawały, gdyż życie tego zażąda. Sądzymy, iż prezydja ugrupowań radzieckich wywrą nacisk na swych członków w tym kierunku, żądając od nich specjalizowania się jak również referowania spraw z zakresu ich zainteresowań całemu ugrupowaniu.

W stosunku do ugrupowań radzieckich należy wysunąć żądanie, ażeby opracowały w szczegółach plany działalności, podawane w odezwach wyborczych. Łatwo jest wysunąć zasady, łatwo jest kreślić „pryncipia“ trudniej obmyśleć rzecz w szczegółach, możliwych do wykonania. Tych szczegółów, zdawałoby się drobiazgow — nie można lekceważyć, bo z nich życie się składa.

Z całą stanowczością możemy twierdzić, iż poprzednia Rada Miejska wielu rzeczy nie dokonała, bo nie wnikała zbyt w te szczegóły życia miasta. Zarzut ten odnosi się i do prawej i do lewej strony Rady. Wystarczy przytoczyć kwestję porządków sanitarnych w mieście. Czy nie można było wcześniej zainteresować się tą sprawą? Czy aż zarządzeń ministra Składkowskiego potrzeba było? — Magistratu zbyt za to obwiniać nie można, gdyż pochłonięty jest nieraz specjalnymi sprawami (inwestycjami lub t. p.), urzędnicy zaś, przygnieceni często nadmiarem bieżących spraw, a wielokrotnie „papierków“, nie mogą wnikać w wielu razach głębiej w potrzeby mieszkańców. W takich wypadkach jest rzeczą szczególnie Rady Miejskiej, jako czynnika, pozostającego, w najbliższym kontakcie z obywatelami, wskazać na niedostrzegane przez Zarząd miasta bolączki życia miejskiego.

W związku z wysuniętem wyżej wymaganiem opracowania szczegółowych własnych programów polityki komunalnej przez poszczególne ugrupowania radzieckie łączy się sprawa ustalenia przez Radę Miejską planu inwestycyjj miejskich na przeciąg najbliższych lat. Plan taki, wskazujący kolejność inwestycyjj, mógłby opracować Magistrat, oddając Radzie Miejskiej do rozważenia. Rzecz jest bardzo poważna, gdyż wprowadza pewien celowy porządek w polityce inwestycyjnej miasta.

Kończąc swe uwagi obywatela, chcemy jeszcze tylko mocno podkreślić, iż żywa, twórcza praca radnych dla dobra miasta i wiążące się z nią poznanie spraw samorządowych — pozwoli im na bliższy kontakt ze swymi wyborcami, co — ze względu na wyrobienie obywatelskie mieszkańców — jest rzeczą niezmiernie wskazaną. Ten kontakt zaś radnych z obywatelami może również ułatwić współpracę z Samorządem czynnika społecznego, zorganizowanego w instytucjach społecznych wielokrotnie wyręczającego gminę przynajmniej w pewnym stopniu — w jej zadaniach. Dotychczas — zdaje się — konieczność tej współpracy nie jest przez Samorządy należycie doceniana.

Praca w samorządzie daje duże zadowolenie osobiste, gdyż owoce tej pracy są zaraz widoczne. Ta okoliczność winna być wielką zachętą dla radnych do wyteżonej pracy, zwłaszcza, że obywatele Włocławka wiele się po nich spodziewają.

Ś. P. LUDWIK BAUER.

W dniu 10/IX r. b. rozstał się z tym światem Ludwik Bauer, a z nim odeszła z ziemi naszej postać niezwykła i piękna, jakich, niestety, coraz mniej się spotyka. Był to obywatel miasta w szlachebnym tego słowa znaczeniu. Serce miał przedziwnie wrażliwe na niedolę ludzką, umiał dojrzeć ból i łzy, które starał się w miarę możliwości koić.

Oddawna osiadły we Włocławku służył uczciwie swemu społeczeństwu. Niósł z całym zaparciem pomoc maluczkiemu i upośledzonym.

Zasługi ś. p. Bauera uwieńczyły się na wielu polach pracy.

Jako przemysłowiec położył podwaliny pod organizację Banku Kujawskiego, którego był długoletnim prezesem. Był założycielem i członkiem wszystkich naszych organizacji społecznych, kulturalnych i dobroczynnych, poczynając od T-wa Wioślarskiego, Straży Ogniowej i t. p. kończąc na T-wie Dobroczynności, szkołach i przytułkach.

Był założycielem Szkoły Handlowej (obecnego Gimnazjum Ziemi Kujawskiej) i długoletnim prezesem Rady Opiekuńczej tej uczelni.

Fundował stypendja dla młodzieży, założył T-wo Opieki nad wychowankami szkół początkowych, bursę dla niezamożnych uczniów, przytułki dla starców, ochronkę. Był długoletnim kuratorem Szpitala św. Antoniego, któremu się szczerze przez szereg lat oddawał, starając się o poprawę losu najwięcej upośledzonych biednych chorych.

Hojną ręką najczęściej wspomagał szkoły i dobroczynność, a tkliwe serce Jego najwięcej odczuwało niedolę młodzieży.

Podczas okupacji niemieckiej był prezydentem miasta i dzięki swemu autorytetowi bronił swych współmieszkańców przed bezprawiem najeźdźców.

W uznaniu zasług Ludwika Bauera Rada Miejska nadała mu godność honorowego obywatela miasta, a Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wysokie odznaczenie pod postacią orderu Polonia Restituta.

Oto garść wybitnych zasług ś. p. Ludwika Bauera, które zresztą trudno wyliczyć w krótkim wspomnieniu. Bauer miał za sobą dużo dobrych czynów, o których wiedzieli tylko obdarowani.

Ciężka choroba miążdżycy tętnic trapiła w ostatnich latach zasłużonego i spracowanego człowieka. Bronił się przed nią do ostatnich chwil, oddając się ciągle umiłowanej pracy. Wreszcie zaczął dogorywać w otoczeniu licznie odwiedzających go przyjaciół i współtowarzyszy pracy pod pełną bezgranicznego poświęcenia opieką zacnej żony. Zgasł też na jej rękach. Zgasł, pozostawiając w żalu rodzinę, przyjaciół, współobywateli i tych, którzy Jego serca i opieki doznali.

Pogrzeb Ludwika Bauera był spontaniczną manifestacją nieomal całego Włocławka. Liczne wieńce, rzucone na grób jako oznaka czci i wdzięczności i przemówienia po raz ostatni przypomniły wielkie zasługi zmarłego, których Włocławek zapomnieć nie może. Cześć Jego zacnej pamięci.

W. P.

WYSTAWA ARTYSTÓW PLASTYKÓW.

Trudna i ciernista droga artysty w dzisiejszej dobie naszego życia. Przyglądając się obrazom rzemiosła z przed stu laty, zazdrościć możemy tym czasem, kiedy prosty rzemieślnik stolarz, czy ślusarz, miał tyle poczucia piękna ile teraz nie spotkać, doprawdy, u przeciętnego „inteligenta“.

Atmosfera, panująca w szerokich kołach odbiorców produkcji artystycznej nie sprzyja rzetelnej służbie sztuce. W tych warunkach osamotnienia twórczych usiłowań artystycznych, wobec wielkiej potrzeby radosnej odnowy naszego życia, przez odrodzenie sztuki i przeniknięcie jej w dom nasz, sprzęt i obyczaj, każde objawienie się nowych sił na rodzinnym Parnasie witać należy z radością i z pogodną otuchą.

W takim też nastroju wkraczałem do skromnej sali Stowarzyszenia Rzemieślników na wystawę grona miejscowych artystów plastyków. Zainteresowanie podnosiła okoliczność że ujrzeć miałem plon sił świeżych—naszej nadziei na przeszłość.

Z sześciu wystawców czterej są wychowankami Poznańskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych; ze szkołą wiąże ich okres niedawno ukończonych lub trwających jeszcze studjów, w ten sposób wystawa jest egzaminem zarówno dla autorów wystawionych prac, jak i dla ich szkoły. Z radością stwierdzamy, że Szkoła Poznańska skierowuje swych wychowanków ku głębszym i istotnym zagadnieniom sztuki i wpaja w nich ambicje ciągłego doskonalenia się i precyzowania środków malarskich dla wydobycia maksimum wymowy plastycznej traktowanych tematów.

Tego prometeizmu nie dostrzec w wychowanku Warszawskiej Szkoły im. Gersona p. Gierardzie (niesłusznie piszącym się po polsku przez h) Tenenbaumie, prace jego należą do typu prac uczniowskich z okresu impresjonizmu; zagadnienia formy i barwy autor rozwiązuje pobieżnie i banalnie. Lepsze są dwie kompozycje nie pozbawione nastroju, mało oryginalne, ale poprawne w fakturze.

Mniej wyodrębnia się od uczniów Poznańskiej Szkoły Zdobnictwa p. Antoni Smutny. Na wystawie prace tego artysty obejmują trzy rodzaje: naturalistyczne studja akwarelowe, obrazki olejne i tempera o dekoracyjnem podkreśleniu konturów i podbarwieniu, tchnące jakby echem „secesji“, wreszcie wśród wystawionych prac p. Smutnego figuruje malowanie na fajansie.

Mimo mało wysubtelnionej i powtarzającej się gamy barw, na czoło prac p. Smutnego wysuwają się malowane temperą obrazki; z nich wydają mi się najlepszymi: „Wiosna na Walaszku“, „Wiosna w Rożnowie“ i „Chaty Waloskie“. Akwarele są nieco suche i biedne w kolorze.

Gdybym, zaciekawiony eksponatami z Zakładów Ceramicznych dawn. Tejchfelda i Osterbluma, nie zwiedził składów tej zasłużonej placówki przemysłowej, mógłbym wydać sąd krzywdzący o pracy p. Smutnego w zakresie zdobienia fajansu. Na wystawie trzy okazy fajansu malowane przez p. Smutnego należą do gorszych prac jego w tym zakresie. Przy malowaniu fajansu ma przed sobą artysta cel ozdobienia przedmiotu, uzupełnienia jego wyrazu, nie zaś użycia przedmiotu, jako tła do wymalowania realistycznego obrazka. Ten błąd zasadniczy do którego

cierpi i sam sprzęt i wymalowany obrazek, poczytuję za wadę wystawionych prac p. Smutnego na fajansie.

Daleko lepsze rzeczy tego artysty widziałem w składach fabryki, gdzie pracuje z wielkim pożytkiem.

Kilka eksponatów w zakresie ceramiki wystawił również p. Stefan Jakubowski. Z trzech dużych majolik zalecają się zaletami kompozycji „Odpoczynek Pielgrzyma“ i „Archaniół“; szkoda, że prace te pod względem technicznym wykazują znaczne usterki, nie z winy autora zresztą, który jak wiem nie miał należytych warunków pracy. Wazony zdobione przez p. Jakubowskiego świadczą o właściwym zrozumieniu zadania, znać tu ucznia prof. Jagmina.

Włocławskim zakładom przemysłowym z dyrektorem p. Krupką na czele należy się szczególne uznanie, że pierwszy w „Kujawskiej stolicy fajansu“ zaprzął do pracy siły należycie ukwalifikowane w osobach p.p. Jakubowskiego i Smutnego. Oby przykład ten znalazł również kulturalnych naśladowców w pozostałych fabrykach fajansu. Szkoda tylko, że nie pokazano na wystawie artystycznej pomysłów samych kształtów wyrobów fajansowych, co w tej produkcji jest zagadnieniem ważniejszym od barwnej dekoracji, a w czem dobre rezultaty osiągnęła naprz. fabryka fajansu w Chodzieży, posługująca się, jak słychać, również wychowanymi Poznańskiej Szkoły Zdobnictwa.

Obok ceramiki wystawił p. Jakubowski kilka akwarel, świadczących o opanowaniu techniki i o warunkach kolorystycznych autora.

Bogatą i dobrze zapowiadającą się naturą malarską odznacza się uczeń prof. Wronickiego z Poz. Szk. Zd. p. Tadeusz Kurpiński. Wystawił on akwarele o nieprzeciętnych zaletach kolorystycznych. Mimo wysokich zalet akwareli Kurpińskiego, z których do lepszych zaliczam: „Naturę Martwą I“, „Szałas“, „Zamek Czorszyński“, „Kapliczkę“ i „Motyw z pod Włocławka“, właściwym jego żywiołem jest grafika; w tej dziedzinie dał on szereg rzeczy zupełnie dojrzałych i dobrych, że wspomnę: „Czorsztyn“, „Z Szopką“, „Z Podhala“ i „Dyplom“.

Akwarele p. Płoszaya dają świadectwo zajmującej kultury artystycznej ich autora. Znać tu dobrą szkołę w skoncentrowaniu uwagi na malarską istotę rzeczy i w sposobie ujmowania brył.

Mała liczba wystawionych prac p. Płoszaya nie daje możności osądzić czy wdzięcznie zharmonizowana ale powtarzająca się (za wyjątkiem jednej pracy) strona kolorystyczna akwarel jest pewną jednostronością czy też przypadkiem.

Pozostaje mi jeszcze omówić twórczość najwięcej dojrzałą i indywidualną p. M. Woźnickiego. Artysta słusznie pozostawił studia i szkice w pracowni a na wystawę dał same kompozycje w postaci obrazków olejnych i rysunków.

Prace p. Woźnickiego odznaczają się przemyśleniem i świadomością malarską; świadczą one o umiejętności wydobycia malarskiej treści tematu. Słabszą stroną obrazków olejnych, zdaniem mojem, jest nieco brudny i powtarzający się koloryt, sądzę również, że większa zwięzłość kompozycji wyszła by na dobre ich ogólnemu wyrazowi i przejrzystości. Dla tych względów, jako całość korzystniej przedstawia się „Madonna III“ niżli b. ciekawe w szczegółach „Boże Narodzenie“. Kompozycje p. t. „Oświadczyń“ i „Oberek“ należą do bardziej udatnych.

Najwięcej mistrzostwa wykazują ołówkowe kompozycje graficzne, obok ogólnych zalet artysty, widzimy w nich skończoną doskonałość techniczną; jego „Dożynki“ są prawdziwą ozdobą wystawy.

Wystawa przekonała nas, że posiadamy na miejscu siły artystyczne pełne ochoty do pracy i działalności w swym zaszczytnem i pięknem ziemiście; od społeczeństwa zależy, czy te siły będą należycie wykorzystane i skierowane i czy będą mogły pracować na użytek naszego miasta.

Sekcja Regionalistyczna śle młodym wystawcom, którzy składają dziś, jak się wyraził p. Prezydent Pachnowski, pierwszy egzamin przed swoim społeczeństwem, gorące życzenia wytrwania w szlachetnych ambicjach, oparcia się pokusie wygodnego schlebienia poziomym gustom nieorientującej się publiczności i wreszcie przekonania i pozyskania społeczeństwa istotną i trwałą wartością prac swoich.

Stefan Narębski

Z NOTATNIKA KRAJOZNAWCY.

Cmentarzysko Łużyckie — na ulicy Składowej.

W sierpniowym zeszycie naszego pisma donosiliśmy o ciekawym wypadku natrafienia na grób przedhistoryczny przy układaniu przewodu elektrycznego na ul. Składowej; dziś podać możemy pewne szczegóły w związku z przeprowadzonymi badaniami dokonanymi na miejscu przez zastępcę konserwatora zabytków przedhistorycznych Okręgu Warszawskiego p. Zygmunta Szmita.

P. Szmit przybył na skutek doniesienia władz miejskich skierowanego do p. Konserwatora zabytków. Podnieść tu należy z uznaniem — szybki przyjazd specjalisty, świadczący o sprawnym działaniu naszego zespołu konserwatorskiego. Magistrat, zawiadamiając urząd Konserwatorski, postępował w myśl odnośnych przepisów prawnych, pomoc zaś i opieka, jaką miasto dało przybyłemu badaczowi daje jeszcze raz przykład należytego stosunku władz samorządowych do zagadnień nauki.

P. Szmitowi wdzięczni być możemy, że w krótkim czasie jakim rozporządzał, od świtu do zmroku wiódł badania, dając budujący przykład pracowitości i wytrzymałości, posuniętej niemal do heroizmu, które to cechy w twardej doli polskiej nauki dają możliwość naszym uczonym „ratować honor polaków“ w dziedzinie zdobyczy naukowych.

Rozkopy dołżonane były siłami roboczymi dostarczonemi przez Magistrat. Plon pracy wyraża się w dokładnem zbadaniu 11 grobów, przy czem wydobyto ponad 40 naczyń, z których znaczną część da się zrekonstruować, niektóre zaś naczynia wydobyto całe. Określenie wieku zabytków, jakie podaliśmy w zeszycie ostatnim „Życia“, zdaniem p. Szmita znajduje potwierdzenie w dokonanych badaniach. Dziś więc z większą jeszcze pewnością twierdzić możemy, że ulica Składowa przechodzi przez cmentarzysko, pochodzące z późnej epoki brązowej i należące do zabytków kultury łużyckiej plemion słowiańskich.

Oprócz ceramiki, kości i popiołów w grobach nie znaleziono żadnych innych zabytków; znajdujemy w tem potwierdzenie dostrzeżonej cechy ubóstwa pewnego typu grobów łużyckich z późnej epoki brzożowej. Ubóstwo to wynagradza ceramika o pięknym i różnorodnym kształcie.

Groby na ulicy Składowej były wszystkie nieobwarowane, spoczywały pod ziemią bardzo płytko i dlatego też wiele naczyń uległo zgnieceniu. Wyposażenie grobów w naczynia nie było równe — trafiały się groby o jednym i o kilku naczyniach, jeden zaś grób miał same tylko kości i popioły.

N ezawodnie na sąsiednich terenach istnieją jeszcze groby, jednak nie zagraża im narazie niebezpieczeństwo zniszczenia, a na terenie fabryki Cellulozy stopy nagromadzonego drzewa uniemożliwiają badania. Zresztą skromne zasoby, jakimi rozporządza Grono Konserwatorów, pozwalają tylko na badania zabytków zagrożonych.

Oprócz ceramiki grobów łużyckich, p. Szmít znalazł przy kopaniu ciekawy okaz dużego krzemienego noża, pochodzącego z czasów znacznie starszych od badanego cmentarzyska.

Roboty na ulicy Składowej wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród okolicznych mieszkańców, odkopywanym zabytkom przyglądały się całe tłumy, utrudniając niekiedy prace, tak, że aż trzeba było uciec się do pomocy policji; pomimo bowiem dość poprawnego zachowania się tłumu, w godzinach wieczornych zaciemniał on i zasłaniał teren badań.

Pan Szmít zabrał do Warszawy 2 skrzynie znalezionych zabytków, wśród których były też i fragmenty naczyń, wydobyte przy układaniu kabla, a stanowiące własność naszego muzeum krajoznawczego. Potrzebne one będą w Warszawie dla dokładniejszego zbadania przez fachowców Włocławskiego Cmentarzyska.

Chcemy wierzyć, że znaczna część zabytków zebranych przy ulicy Składowej wróci do tutejszego muzeum. Zabytkom tak ściśle związanym z Włocławkiem najwłaściwiej pozostać na swoim „rodzimym“ terenie z warunkiem troskliwej i kompetentnej opieki.

P. Szmít odbył również wycieczkę do Nowej Wsi w lipnowskim, gdzie zapoznał się u p. Gniazdowskiego z bogatymi wykopaliskami z grobów skrzynkowych, odkrytych na terenie tego majątku.

Od p. Zygmunta Szmita otrzymaliśmy przyrzeczenie nadesłania piśmu naszemu fachowego opracowania badań, przeprowadzonych we Włocławku; znajdą w zapowiedzianym artykule miłośnicy prahistorji treściwy i szczegółowy opis cmentarzyska na ul. Składowej.

Tak więc szacowne zabytki nie zostały tym razem zmarnowane dla nauki dzięki temu, że znalazły opiekę; ileż byśmy uratowali podobnych okazji, gdyby każde odkrycie śladów życia człowieka przedhistorycznego było meldowane instytucji sprawującej pieczę nad zabytkami. Taką instytucją na terenie naszym jest Oddział Towarzystwa Krajoznawczego i do niego kierować należy wiadomości o dostrzeżonych zabytkach oraz o grożących im niebezpieczeństwach.

I-SZY ZJAZD WYCHOWAŃCÓW GIMNAZJUM ZIEMI KUJAWSKIEJ WE WŁOCŁAWKU.

Dwudziestolecie wydania pierwszych matur uczczone zostało pierwszym ogólnym Zjazdem wychowañców szkoły, który się odbył w dniu 17 i 18 września r. b. Po zgromadzeniu się w gmachu Gimnazjum uczestnicy Zjazdu wraz z uczniami szkoły udali się na nabożeństwo do bazyliki katedralnej. Mszę św. odprawił pierwszy prefekt szkoły ks. Kabata w asystencji wychowañców tegoż gimnazjum ks. Guzendy i ks. Bronisława Załuskiego, dyrektora gimnazjum XX. Marjanów na Bielanach pod Warszawą i ucznia G. Z. K. Podniosłe kazanie, które było wyrazem troski o ideologię obecnego kształcącego się pokolenia — wygłosił obecny prefekt szkoły ks. Stanisław Wojsa. Podczas nabożeństwa pienia religijne na chórze wykonał p. Adam Rakowiecki, wychowanek szkoły. Po nabożeństwie w przepelnionej sali aktowej G. Z. K. otworzył Zjazd p. Lech Babiński w imieniu Komitetu organizacyjnego Zjazdu, witając gości i uczestników, a następnie wezwał obecnych do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłych profesorów i kolegów. Na honorowych przewodniczących Zjazdu poprosił p. dyr. Wencła, jako dyrektora Gimnazjum, ks. Kabatę, jako pierwszego prefekta szkoły, prof. Mergla, członka pierwszej Rady Pedagogicznej i ks. Bogdańskiego, jako członka honorowego Koła wychowañców G. Z. K. Na przewodniczącego Zjazdu powołany zostaje p. Roman Kociurski, na viceprezesów: prof. Ryszard Błędowski i prof. Roman Kozłowski, na sekretarzy: p. Adam Felczyński i p. Stanisław Tyszkiewicz. Po ukonstytuowaniu się przyjdum wygłosił przemówienie przewodniczący p. Kociurski. Następnie przewodniczący odczytał tekst depezy hołdowniczych, jakie mają być wysłane do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Piłsudskiego, do Ministra Oświaty d-ra Dobruckiego, treści następującej: Do Prezydenta Mościckiego: „Pierwszy Zjazd Wychowañców G. Z. K. we Włocławku śle Panu Prezydentowi wyrazy czci i hołdu. Wierząc niezachwianie w dalszy świetny rozwój Rzeczypospolitej, zapewniamy Go o swoich gorących chęciach wyteźonej pracy pod Jego przewodnictwem dla dobra państwa“. Do Marszałka Piłsudskiego: „Zgromadzeni na pierwszym Zjeździe wychowañcy G. Z. K. we Włocławku ślemy Panu Prezesowi Rady Ministrów i Ministrowi Spraw Wojskowych wyrazy hołdu oraz oświadczamy gotowość naszą do obrony granic ojczyzny za przykładem naszych Kolegów Poległych, ku których czci odstawiamy ufundowaną przez nas tablicę“. Do Ministra W. R. i O. P. d-ra Dobruckiego: „Zgromadzeni na pierwszym Zjeździe wychowañców G. Z. K. przesyłają Panu Ministrowi wyrazy czci i szacunku, a rozumiejąc doniosłość sprawy wychowania narodowego, zapewniamy go o swej radości z powodu stałego rozwoju szkolnictwa polskiego“. Po odczytaniu depezy i przyjęciu ich oklaskami, nastąpiły przemówienia powitalne oraz odczytywanie depezy i listów z życzeniami. Przemówienia powitalne wygłosili: p. Major Rudowicz w imieniu Marszałka Piłsudskiego, p. dyr. Ludwik Wencel, p. prezydent Pachnowski imieniem miasta, p. Emilja Kowalewska w imieniu Rady Opiekuńczej G. Z. K., T-wa Przyjaciół Młodzieży i T-wa Przyjaciół Akademika, p. Z. Wieczorkówna imieniem wychowanek gimnazjum im. Konopnickiej, p. B. Miller, jako przedstawiciel „Cuiavii“ i „Mesconii“, p. Kawalcowa w imieniu Związku b.

uczenic p. Władysławy Aspis, ks. dyrektor Leśniewski imieniem Gimnazjum im. Długosza, p. Antoni Rudziński imieniem Koła Wychowawców G. Z. K. Listy i depesze nadeszły: Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, ks. prof. Władysław Służalek, prof. Dezydery Szymkiewicz, ks. prof. Antoni Szymański, prof. Jan Grzędzielski, inż. Karol Osterloff, prof. Jan Kuskowski, prof. Jadwiga Kotwicka, dyrektor Józef Szczepański, Starosta Adam Olszewski, prof. Józef Maciejewski, kurator okręgu szkolnego warszawskiego — G. Zawadzki, wizytator H. Chodynicki, prof. J. Wierzyński, ks. Kulesza, prof. Roman Kobendza oraz koledzy: Mieczysław Babiński, Józef Milewski, ks. Kulesza, Władysław Adam, Włodzimierz Szeliski, Jan Kozłowski, Stanisław Jarnuszkiewicz, Tadeusz Jankowski, Janusz Baurski, Stefan Pietrzak, Wiktor Hellman, Stanisław Rokicki, Karol Werner, Stefan Kaczorowski, M. Weinstein, Jan Podlewski, Apolinary Brodziński, Zygmunt Jagodziński. Po odczytaniu powyższych depesz przystąpiono do właściwych prac zjazdowych. Rozpoczął je referat p. Pawła Czarnckiego, na temat historii prac szkoły od samego jej początku — jeszcze jako szkoły z językiem wykładowym rosyjskim, aż do chwil ostatnich, uwzględniając wszelkie przejawy działalności wychowawców. Po referacie zebrani przez powstanie oddali hołd ceniom ś. p. Ludwika Bauera, inicjatora i współfundatora gimnazjum, oraz postanowili wysłać do Rodziny Zmarłego list kondolencyjny. Na tem ranne obrady zostały przerwane. Po przerwie obiadowej wysłuchano referatu p. Ryszarda Błędowskiego, profesora Wolnej Wszechnicy w Warszawie, który mówił n. t. „Idea koleżeństwa a życie publiczne“. W referacie swym poruszył prof. Błędowski zagadnienie regionalizmu, wysunął na plan pierwszy sprawę kulturalnego scalenia Kujaw. W dyskusji zabierali głos pp. Czesław Rokicki, Roman Kociurski, Stefan Brodzikowski, Antoni Rudziński, Bogdan Miller i Paweł Czarncki. P. Czesław Rokicki, mówiąc szerzej o regionalizmie kujawskim, postawił wniosek o wybranie specjalnej komisji, któraby opracowała wnioski wytyczne dla pracy regionalnej Koła. Do komisji tej zostali wybrani koledzy: Ryszard Błędowski, Stefan Brodzikowski, Roman Kociurski i Czesław Rokicki. Następnie p. Stefan Brodzikowski złożył sprawozdanie z działalności Koła Wychowawców. Ks. prof. A. Bogdański postawił wniosek o powołanie komisji do opracowania wniosków zjazdowych. Wniosek ten przyjęto. Do komisji zostali wybrani p. Lech Babiński, prof. Roman Kozłowski i p. Bronisław Załuski. Na tem popołudniowe obrady przerwano.

Po obradach delegacja prezydium złożyła wieniec na grobie poległych bohaterów za Wisłą. Wieczorem w salach hotelu „Victorja“ odbył się bankiet, który zgromadził blisko 200 biesiadników. Wygłoszono szereg toastów, w pośród których wyróżnił się toast ks. J. Kabaty i piękne przemówienie wierszowane prof. Aleksandra Pawłowskiego. Dzień drugi Zjazdu rozpoczął się o godz. 11 odsłonięciem tablicy ufundowanej ku czci wychowawców, poległych w obronie niepodległości w latach 1914—1921. Przy odsłonięciu tablicy pierwszy przemawiał p. Zenon Kościelski, który kończąc przemówienie imieniem wychowawców poprosił p. dyr. Wencla o odsłonięcie tablicy. W czasie odsłonięcia tablicy orkiestra 14 p. p. odegrała hymn narodowy.

Po odsłonięciu złożono wieniec: od Marszałka Piłsudskiego z napisem „Bohaterom — Józef Piłsudski“, od Koła Wychowawców G. Z. K. od

Koła b. uczenic gimnazjum im. M. Konopnickiej. Po odsłonięciu przemawiali: ks. prof. A. Bogdański, p. major Rudowicz — imieniem Marszałka Piłsudskiego, ks. prof. Kabata, p. dr. Piasecki, p. Stanisław Tyszkiewicz, p. Tadeusz Markowicz i p. inspektor Kowalik. Następnie prof. Ryszard Błędowski odczytał akt erekcyjny tablicy. Podniosła i do głębi wzruszająca ta uroczystość zakończona została wpisaniem się obecnych do księgi gi erekcyjnej. Wspólna fotografia zakończyła poranną uroczystość.

Popołudniowe obrady rozpoczął p. Roman Kozłowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, odczytaniem wniosków, opracowanych przez specjalną komisję. Wnioski te są następujące:

1. Wszyscy byli wychowañcy W. Sz. H. — G. R. — G. Z. K. — obecni na Zjeździe winni się zgłosić w dniu dzisiejszym w sekretarjacie Koła b. Wychowañców i zapisać na członków rzeczywistych Koła oraz złożyć dokładny swój adres. Nieobecnych na Zjeździe b. wychowañców Zjazd zaleca wezwać do zgłoszenia się na członków w najbliższym czasie

2. Komisja zaleca Kołu Wychowañców, w celu utrzymania wzajemnej łączności, ogłaszać corocznie przy swoich publikacjach listę członków Koła wraz z podaniem ich adresów.

3. Komisja zaleca wszystkim członkom Koła współdział w pracy ideowo-wychowawczej w organizacjach młodzieży Gimnazjum Ziemi Kujawskiej.

4. Komisja zaleca stworzenie funduszu zapomogowego lub trwałego stypendjum dla poparcia prac w zakresie studjów nad Ziemią Kujawską. Szczegółowem opracowaniem tego projektu zajmie się prezydjum Koła.

Następnie kol. Czesław Rokicki złożył wniosek następujący:

„Pragnąc skompletować do Archiwum Ziemi Kujawskiej wszystkie zeszyty wydawanych tajnie w naszej szkole za najazdu rosyjskiego pisemek uczniowskich, mianowicie: „Pobudki“, „Ku Prawdzie“, „Do Czynu“ i inne, Zarząd Koła Wychowañców G. Z. K. prosi wszystkich kolegów, posiadających poszczególne zeszyty tych pisemek, aby podawali wiadomość o nich wraz z numerami Zarządowi Koła“. Kol. Władysław Rajca i kol. Czesław Rokicki składają wniosek następujący:

„Zjazd wzywa Zarząd Koła do wydania szczegółowego sprawozdania ze Zjazdu, bądź w postaci odrębnej księgi, bądź też w postaci osobnego zeszytu „Życie Włocławka i Okolicy“.

Komitet Organizacyjny Zjazdu składa wniosek:

„Zjazd Wychowañców G. Z. K. przekazuje rewizję ksiąg i rachunków l-go Zjazdu Komisji Rewizyjnej Koła“.

Następnie wpłynął do prezydjum następujący dezyderat:

„Zjazd wzywa pp. Profesorów i kolegów do nadsyłania swych osobistych wspomnień w formie pamiętników, które będą użyte jako materiału do historii szkoły. Przytem zaznacza się, że — nawet najmniej opracowane pod względem literackim i najkrótsze — są bardzo pożądane. Wszystkie wnioski powyższe zostały przyjęte.

Następnie p. Paweł Czarnecki zgłosił wniosek o wysłanie do Stanisława Przybyszewskiego pisma treści następującej:

Pan Stanisław Przybyszewski, Warszawa, Zamek królewski.

I-szy Zjazd Wychowañców Gimnazjum Ziemi Kujawskiej we Włocławku dawnej polskiej Szkoły Handlowej składa Panu, który tak mocno głębię Kujawską umiłował, wyrazy czci głębokiej i hołdu. — Wniosek ten

zostaje przyjęty wśród frenetycznych oklasków. Następnie prof. Ryszard Błędowski referuje poniższe wnioski Komisji Regionalnej.

I. Zjazd b. Wychowawców Gimnazjum Ziemi Kujawskiej (dawniej W. Sz. H. i G. R.) we Włocławku uznaje ogromną doniosłość społeczno-narodowego ruchu, zmierzającego ku wytworzeniu samodzielnej, twórczej pracy poszczególnych okręgów prowincjonalnych Rzeczypospolitej na tle zachowania i pielęgnowania ich swoistych własności, oraz stwierdza, że Ziemia Kujawska stanowi wybitnie wyróżniającą się, naturalną jednostkę okręgową (regionalną) w całości ziem polskich, że zatem stać się winna terenem i podłożem samodzielnej pracy kulturalnej i gospodarczej w postaci okręgowej (regionalnej). Stwierdziwszy, co powyżej, Zjazd uznaje, że dla rozwoju ruchu okręgowego (regionalnego) kujawskiego należy przedewszystkiem:

1. dążyć do rychłego zatarcia sztucznych różnic i wytworzonych przez zaborców między obu połowami odwiecznie niepodzielnej i jedynej Ziemi Kujawskiej, co w szczególności w dziedzinie gospodarczej czynić należy, nawiązując ściśle kontakt między instytucjami życia gospodarczego;

2. dążyć do ożywienia życia umysłowego w głównych ośrodkach miejskich Kujaw i do wytworzenia, o ile możliwości, samodzielnego ruchu umysłowego w tych ośrodkach przez organizację naukowych kół dyskusyjnych, odczytów, bibliotek naukowych, konkursów i t. p.;

3. w szczególności zaś zorganizować archiwum materiałów do dziejów Kujaw oraz poszczególnych miast kujawskich, sporządzić bibliografię rzeczy kujawskich oraz zorganizować bibliotekę naukową, dotyczącą Kujaw pod względem geograficznym, historycznym i etnograficznym.

4. dążyć do rozszerzenia miejscowego pisma, poświęconego życiu Włocławka i okolicy na organ wybitnie regionalny, poświęcony sprawom całych Kujaw w przeszłości i teraźniejszości. Wykonanie powyższej uchwały Zjazd powierza Zarządowi Koła Wychowawców G.Z.K. Przytem Zjazd zaleca Zarządowi Koła, aby porozumiał się w tej mierze i doprowadził do stałego kontaktu z Oddziałem Kujawskim Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, redakcją „Życia Włocławka i Okolicy“, tudzież Koła włocławskiego Z. P. N. S. P., by tym sposobem nowe prace nawiązać do wysiłków i prób, już dokonanych. W dalszym ciągu pracy Zjazd zaleca Zarządowi Koła, aby nawiązał trwałe kontakty z odpowiednimi organizacjami w Toruniu.

II. Zjazd wzywa ogół b. wychowawców Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, aby popierali miesięcznik „Życie Włocławka i Okolicy, jako pismo, stanowiące zawiązek organu kujawskiego ruchu okręgowego (regionalnego), a sprawę dostarczania tegoż członkom Koła oddaje do wykonania Zarządowi Koła.

Wnioski te zostały przyjęte.

Następnie zebrani polecieli Zarządowi Koła Wychowawców zwołanie następnego Zjazdu w latach 1930/32. P. Bronisław Załuski zakończył porządek dzienny referatem na temat: „osobiste wspomnienia szkolne w świetle dzisiejszych zagadnień wychowawczych“. Referat ten nagrodzili zebrani długotrwałymi oklaskami. Po przemówieniach pożegnalnych, przewodniczący Zjazdu kol. Kociurski podziękował Komitetowi organizacyjnemu Zjazdu za pracę, poniesioną przy zorganizowaniu Zjazdu i zamknął Zjazd okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

List Stanisława Przybyszewskiego

*do Zarządu Koła Wychowawców Gimnazjum Ziemi
Kujawskiej w Włocławku.*

Szanowni Panowie!

Z głęboką i serdeczną radością odczytałem
Wasz drogi list.

Z całego serca Wam dziękuję za to Wasze
uznanie mej pracy twórczej, która wszyst-
kiemi korzeniami tkwi w naszej świętej
Ziemi Kujawskiej — świętej, bo z niej
wzięła Polska swój początek.

Szkoda tylko, że twórczość moja nie do-
równała tej sile miłości, z jaką tę ziemię
ukochołem.

Z najserdeczniejszem pozdrowieniem i uści-
skiem dłoni dla Was wszystkich

Stanisław Przybyszewski.

Warszawa, Zamek, 22 Października 1927 r.

PRZYCHÓD

z I-go Zjazdu Wychowawców

Wpłynęło gotówką do kasy	2.960	—
Wpłaty na R-k P. K. O.	375	—
Ze sprzedaży „Życia Włocławka i Okolicy“	216	—
<hr/>		
	3 551	—

Komisja Rewizyjna:

S. Dubalski
E. Fritz
J. Reitzig

Skarbnik „Koła“

Edmund Iwaszkiewicz

R-k Tablicy

Wpłynęło gotówką do kasy	1.186	—
Wpłaty na R-k w P. K. O.	463	—
Z R-ku „Koła Wych. G. Z. K.“	18	53
<hr/>		
	1.667	53

Komisja Rewizyjna:

S. Dubalski
E. Fritz
J. Reitzig

Skarbnik „Koła“

Edmund Iwaszkiewicz

FINANSOWE

Gimnazjum Ziemi Kujawskiej

ROZCHÓD

Druki (dekl., odezwy, progr., karty uczestn. i t. p.)	105	50
Wydatki kancelaryjne	85	18
Porto, depesze i komun.	97	21
Wozni i służba pomocnicza	65	—
Dekoracja sali i tablicy pamiątkowej	180	20
Kokardy dla uczestników Zjazdu	27	30
150 egz. „Życia Włocławka i Okolicy“	225	—
Bankiet dla uczestników Zjazdu	2.172	—
Pozostałość (na wydanie Księgi Pamiątkowej)	593	61
<hr/>	<hr/>	<hr/>
	3 551	—

Przewodniczący Komitetu Zjazdowego:

L. Babiński

Włocławek, dn. 15. XI. 1927 r.

Pamiątkowej

Druki	37	50
Porto i depesze	21	93
Koszty podróży (w sprawach tablicy)	89	60
Tablica	1.518	50
<hr/>	<hr/>	<hr/>
	1.667	53

Przewodniczący „Koła Wychowawców G. Z. K.“

Stefan Brodzikowski

Włocławek, dn. 15. XI. 1927 roku.

DZIAŁ INFORMACYJ.

(Od „Koła Wychowawców G. Z. K.“).

Zgodnie z uchwałami Zjazdowemi Zarząd Koła Wychowawców G. Z. K. przystępuje do prac przygotowawczych, związanych z wydaniem Księgi Pamiątkowej, poświęconej historii Szkoły i wspomnieniom jej Wychowawców za okres czasu od r. 1900 do 1927 r. Wobec powyższego zwraca się Zarząd „Koła“ do p. p. profesorów i kolegów o łaskawe nadsyłanie osobistych wspomnień, pamiętników oraz fotografii do dnia 1-go marca 1928 r. (ul. Szkolna 6, Włocławek). Te ostatnie po zużytkowaniu ich będą niezwłocznie zwrócone.

Koledzy, którzy zechcieliby nabyć fotografię ze Zjazdu Wychowawców G. Z. K. mogą ją zamawiać w zakładzie fotograficznym pod firmą „K. Szałwiński“, ul. 3-go Maja, w cenie 4 złote za sztukę.

Zarząd „Koła“ chętnie służy Sz. Kolegom wszelkimi ułatwieniami w tej sprawie.

Zarząd „Koła“ podaje do wiadomości Kolegów, że zgodnie z uchwałami Zjazdowemi — wyłonił Komisję w składzie kol. kol. Z. Arentowicza, W. Gąszczyńskiego i W. Rajcy do opracowania programu pracy regionalnej „Koła“ oraz określenia stosunku do innych pokrewnych organizacji, działających w kierunku ożywienia życia kulturalnego i umysłowego w naszym mieście.

Komisja zwraca się do Szanownych Kolegów — b. Wychowawców Gimnazjum Ziemi Kujawskiej — z prośbą o pomoc przez nadsyłanie wniosków i projektów dotyczących rozwoju regionalnego ruchu Kujawskiego.

Depesza kondolencyjna do rodziny ś. p. Stanisława Przybyszewskiego: „Koło Wychowawców Gimnazjum Ziemi Kujawskiej we Włocławku przesyła wielce Szanownej Poni wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu Stanisława Przybyszewskiego, Wielkiego Pisarza, który tak głęboko Ziemię Kujawską umiłował“.

DRUGA LISTA DOBROWOLNYCH SKŁADEK

WYCHOWAŃCÓW G. Z. K. NA TABLICĘ KU CZCI POLEGŁYCH KOLEGÓW
W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ (W LATACH 1914 — 1921) ODSŁONIĘTĄ
W MURACH SZKOŁY W DNIU 18.IX. R. B.

Wacław Dmochowski 50 zł., Władysław Gockowski 20 zł., Oskar Ptaszyński 10 zł., Ludomir Janowski 20 zł., Artur Witterstein 10 zł., Tadeusz Kondracki 5 zł., Edward Hempler 20 zł., Maurycy Grunland 6 zł., Zygmunt Paczkowski 20 zł., Bohdan Zieliński 10 zł., Witold Zieliński 30 zł., Zygmunt Orłowski 5 zł., Czesław Kurowski 20 zł., Hennes Jan 7 zł., Jakób Bieberstein 20 zł.,

Bronisław Załuski 25 zł., Feliks Karpiński 100 zł., Roman Kociurski 10 zł., L. Mroźewski 5 zł., Walery Policzkowski 10 zł., Tadeusz Więckiewicz 5 zł., Stefan Pietrzak 10 zł.

Razem z sumą uzyskaną z pierwszej listy, ogłoszonej w Nr-ze wrześniowym naszego pisma — **Zł. 1649.**

LISTA CZŁONKÓW KOŁA BYŁYCH WYCHOWAŃCÓW G. Z. K.

- Arentowicz Zdzisław — Włocławek, Plac Wolności 5.
 Babiński Lech — os. Wydoń, gm. Łęg, nadleśnictwo Kowal.
 Babiński Mieczysław — Kijów, Lewaszowska 1, Konsul Rzecz. Polsk.
 Barthel de Weydenthal Jan — maj. Bądkowo gm. Żabieniec, pow. Nieszawski.
 Bauriski Stefan — Warszawa, Bank Polski.
 Bartnicki Hilary — Włocławek, Magistrat.
 Butlewski Zygmunt — Poznań, Plac Wawrzyniaka 17 II p.
 Brodzikowski Stefan — Włocławek, Ogrodowa 8.
 Brodzikowski Kazimierz — Poznań, Teatr Nowy.
 Biernacki Waclaw — Włocławek, Kaliska 17.
 Biernacki Dominik — Włocławek, ul. Kaliska 17.
 Bruszewski Stefan — Cukrownia „Choceń“, p. Czerniewice.
 Błędowski Ryszard — Warszawa, profesor Wolnej Wszechnicy, ul. Sniadeckich.
 Błędowski Wiesław — Kutno, dyrektor fabryki.
 Czarnecki Paweł — Warszawa, Uniwersytet, Krak. Przedmieście.
 Dorsz Jan — Włocławek, Toruńska 7.
 Domke Stanisław Marjan — Wągrowiec, Woj. Poznańskie, Sąd Powiatowy.
 Dyżewski Kazimierz — Włocławek, Bank Handlowy.
 Dubalski Stefan — Włocławek, Kościuszki 23.
 Dyżewski Aleksander — Dęblin — Lotnisko
 Dobroński Kazimierz — Warszawa, Flory 7 m. 27.
 Dmochowski Waclaw — Niedźwiedz, p. Lipno.
 Felczyński Stanisław — Włocławek, ul. Kościuszki 7.
 Fritz Edmund — Włocławek, Kościuszki 15.
 Fabijanowski Tadeusz — Warszawa, Polna 70 m. 39.
 Fiedler Ryszard — Gdańsk — Langfuhr, Heeresanger 11.
 Gąszczyński Waclaw — Włocławek, Kasa Chorych.
 Gutkowski Adam — Poznań, Matejki 40.
 Gajewski Władysław — Krośniewice — stacja kolejowa.
 Gadkowski Jan Józef — Włocławek, Wiejska 15.
 Grątkiewicz Wincenty — Słupca, Sekr. Sejmiku Powiatowego.
 Gadomski Zygmunt — Pułtusk, Rynek 22.
 Gębczyński Tomasz — Ciechocinek.
 Gutkowski Stanisław — Włocławek, Złota 2.
 Grynberg Adolf — Włocławek, ul. 3-go Maja, księgarnia.
 Gronet Zygmunt — Inowrocław, Kościuszki 17.
 Habasiński Alfred — Warszawa, Al. 3 Maja 9/33.
 Hellman Jan — Boryslaw, firma „Fanto“.
 Hennes Jan — Bydgoszcz, Chrobrego 7.
 Hellman Wiktor — Radzyń Podlaski, Seminarjum Komunalne.
 Iwazkiewicz Edmund — Włocławek, Kościuszki 15.
 Jankowski Tadeusz — Warszawa, Grójecka 39 m. 401.
 Kondracki Tadeusz — Ciechocinek, Willa „Kujawiak“.
 Kielczewski Marjan — Kutno, oficer piechoty.
 Krieger Stefan — Ciechocinek, Zakłady Kąpielowe.
 Klezewski Michał — Włocławek, ul. Kościuszki 5.
 Konopczyński Henryk — Włocławek, Łęska 51 m. 3.
 Kaftański Sławomir — Włocławek, ul. Gęsia 4.
 Kulczyński Mikołaj — Włocławek, Kilińskiego 8.
 Kowalewski Michał — Włocławek, ul. Cyganka.
 Kajrunajtys Jan — Warszawa, Em. Plater 25 m. 15.
 Kurowski Czesław — Truszczyzna, p. Gniewkowo, pow. Inowrocław.
 Kaliński Tadeusz Jerzy — Warszawa, Tarczyńska 22 m. 28.
 Kowalewicz Tymoteusz — Wilno, Zygmuntowska 4 m. 9.

- Karczewski Witold — Izbica Kuj., maj. Czamanin.
 Kociurski Roman — Toruń, Mickiewicza 108.
 Kowalewski Przemysław — Stockholm, Narrarågen 32.
 Kasprzykowski Wiktor Julian — Ostrów Mazow. Oficerska Szkoła Podchor.
 Kiermasz Kazimierz — Warszawa, Marszałkowska 12 m. 8.
 Kozłowski Roman — Brwinów pod Warszawą.
 Kasprzykowski Konstanty — Włocławek, Plac Wolności 12.
 Karpiński Feliks — maj. Kotkowo, p. Krośniewice.
 Lutoborski Henryk — Warszawa, Leszno 42.
 Lapiński Józef — Warszawa, Grójecka 38.
 Miller Bogdan Kazimierz — Warszawa, Em. Plater 35 m. 9.
 Matrybiński Henryk — Włocławek, Kilińskiego 4.
 Mętlewicz Kazimierz — Włocławek. Szkolna 6-ks.
 Mańkiewicz Henryk — Kramsk p/Koninem.
 Mokrzycki Edmund — Włocławek — Stacja kolejowa.
 Miciński Wacław — Włocławek, Wronia 4.
 Orłowski Leon — Warszawa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych.
 Polickowski Karol — Poznań, Niegolewskich 20.
 Pęcherski Antoni — Bydgoszcz, Uroczą 2.
 Paczkowski Zygmunt — Choceń, p. Czerniewice.
 Podwójcie Tadeusz — Warszawa, Zórawia 4-a 31.
 Podlewski Jan Kazimierz — Poznań, Grunwaldzka 20-a II p.
 Pasturczak Jan Janusz — Bydgoszcz, 15, p. a. p.
 Rajca Władysław — Włocławek, Stacja kolejowa
 Raciborski Stefan — Toruń, ul. Mickiewicza 118 d.
 Rudziński Antoni — Włocławek, Biskupia 11.
 Reitzig Jerzy — Włocławek, Kilińskiego 10.
 Rokicki Stanisław — Wilno, 3 p. a. c.
 Rzeszewicz Tadeusz — Poznań, Al. Marcinkowskiego 3.
 Rokicki Czesław — Warszawa, Leszczyńska 5 m. 23.
 Różański Jan — Włocławek, ul. Starodębska
 Szeliski Włodzimierz — Warszawa, Piękna 11-a
 Śmiśniewicz Tadeusz — Toruń, 2. Centr. Szkoła Strzel.
 Słomski Adolf — Poznań, Poznańska 50.
 Sieradzki Stanisław — Poznań, Bank Spółek Zarobkowych.
 Szafrąński Jerzy — Łęczyca, Nadrzeczna 7, 5.
 Stańczak Czesław — Aleksandrów Kuj. Starostwo.
 Sarnowski Jerzy — Warszawa, Chmielna 43 m. 8.
 Jamorzewski Stefan — Brześć Kuj. — Cukrownia.
 Samorzewski Jan — „ „ „
 Sokolowski Antoni — Kępka Szlach. p. Czerniewice.
 Szalek Aleksander — Włocławek, fabr. „Gleba“.
 Szulc Marjan — Szpital Św. Antoniego, Włocławek.
 Tyszkiewicz Stanisław — Włocławek, ul. Ogrodowa 10.
 Wolman Wincenty — Włocławek, ul. Kościuszki, firma „Elektron.“
 Wittersheim Artur — maj. Lania, p. Przedecz, pow. Włocławek.
 Żalusi Bronisław — Warszawa — Bielany, G.mn. XX. Marjanów.
 Zytner Mieczysław — Włocławek, ul. Kaliska 35.
 Zieliński Witold — maj. Broniewo, p. Radziejów.
 Zaleski Witold — Pyzdry, gimnazjum.
 Zygmuntowicz Stanisław — Włocławek, ul. Rolińskiego 4.

Z KSIĄŻEK I PISM.

Kalendarz „Iskier” na rok 1928 jest już czwartym rocznikiem tego wydawnictwa, wydanym na najlepszych podobnych wydawnictwach zagranicznych, różniący się od nich znacznie większym bogactwem materiału. W szczególności wyczerpująco opracowany jest dział wiadomości polskich. Kalendarz „Iskier”, jako mała podręczna encyklopedia najważniejszych wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy, jest właśnie niezbędnym w codziennym życiu dla każdego zarówno dorosłego, jak młodzieńca. Wydany na specjalnym cienkim papierze w dogodnym formacie w miękkiej płócienniej oprawie, mimo 256 stron tekstu nadaje się doskonale do noszenia stale w kieszeni i może służyć jako notatnik, posiada bowiem wolne rubryki na każdy dzień. Duży nacisk kładzie kalendarz w szeregu uwag i wskazówek na „organizację pracy codziennej”. Wydany został przez „Iskry” tygodnik dla młodzieży (Warszawa, Waweczka 14), opracowany przez redaktora Władysława Kopczewskiego. Kosztuje w oprawie 3 zł. 80 gr. Kalendarz ten zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Karol Homolacs. „Podręcznik do intrologatorskiego z dobnictwa stepowego” z uwzględnieniem innych technik swobodnych jak: haft, ścienne malarstwo patronowe i t. p. — Tablic 27. — Str. 105. 1927.

Książka ta jest pierwszym przykładem zastosowania teoretycznych i dydaktycznych zdobyczy w dziedzinie ornamentu do potrzeb rękodzieła.

Oprócz uwag zasadniczych, zawiera podręcznik również uwagi techniczne. Podręcznik ten, przeznaczony specjalnie do użytku intrologatorów, jest tak pomyślany, aby mógł równocześnie przynieść rzeczywistą korzyść pracującym w innych gałęziach przemysłu artystycznego. Poza tem może on być stosowany również w szkołach zawodowych.

I-szy Rocznik P. K. P. D. — 1927. Nakładem Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom wyszedł z drugu 1-szy rocznik Komitetu — wydany b. starannie i zawierający sprawozdanie z działalności Komitetu, szereg artykułów pióra znakomitych znawców sprawy opieki nad dzieckiem oraz liczne informacje.

„Statystyka spółdzielni”. Wy-szedł świeżo z druku nowy rocznik statystyki spółdzielni, należących do Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej”. Za-

wiera on na 171 stronicach dużego formatu szczegółowe dane statystyczne co do 849 spółdzielni, należących do tegoż Związku, w czem 817 spółdzielni spożywców, 10 wytwórczych, 4 księgarskich, 6 mieszkaniowych, 3 kredytowych i 9 związków okręgowych.

Owe 817 spółdzielni spożywców liczyło na 1.1 1927 r. 418372 członków, co czyni przeciętnie 512 członków na 1 stowarzyszenie.

Ciekawe są liczby, co to za spółdzielnie — stare, czy nowe. I na to daje odpowiedź statystyka, wskazująca, że przedwojennych jest w tej liczbie 263, wojennych (1915 — 18) 106, powojennych 448 (Związek sam powstał w 1911 r.).

Według zawodów członkowie spółdzielni związkowych dzielili się na:

robotników i urzędników	252,112 (61 ⁰ / ₁₀₀)
rolników	122,665 (29 ⁰ / ₁₀₀)
inne zawody	41,293 (10 ⁰ / ₁₀₀)
w tem kobiet ze wszystkich stanów	41,910

Owe 817 spółdzielni spoż. sprzedaly ogółem w r. 1926 towarów za 109,545,359 zł. Na jednego członka wynosi to przeciętnie 264 zł. rocznie — suma jeszcze bardzo mała.

Sklepów (punktów sprzedaży) spółdzielnie te miały 1655, czyli przeciętnie 2¹/₂ na 1 spółdzielnię, 193 z tych spółdzielni prowadziło własne wytwórnie, a mianowicie 119 piekarni, 29 rzeźni, 9 gospód. Ogólna wartość produkcji tych wytwórni wynosiła 14,832,986 zł. Pracowników zatrudniały wszystkie te spółdzielnie około 4200. Do tego dochodzi około 520 zatrudnionych w Związku centralnym i okręgowym.

Po inne, niemniej ciekawe dane i zestawienia porównawcze — musimy, niestety, odsłać zainteresowanych do samej statystyki.

„Samorząd Miejski”. Treść ostatniego zeszytu organu Związku Miast Polskich, miesięcznika „Samorząd Miejski” związana jest z obchodem rocznicy dziesięciolecia Związku Miast Polskich oraz z IX-m Ogólnem Zebraniem tegoż Związku.

Naczelną pracą jest szczegółowe przedstawienie, systemem kronikarskim i z uwzględnieniem chronologii, całostaltu działalności Związku Miast Polskich a więc prac objętych ramami lat 1917—1927; w zakończeniu zawarty jest obiektywny, bo na faktach tylko i cyfrach oparty, rzut oka na ewolucję rozwoju Związku.

Dalej zapoznajemy się z zasadniczymi

referatami, przeznaczonemi na IX-e Zebranie Związku: C. Ratajskiego Prezydenta m. Poznania — „Skarbowość komunalna“, dr. A. Grossa na temat kredytów budowlanych, T. Toeplitza „Główne zadania budownictwa mieszkaniowego w obecnej chwili“. Teksty referatów pp. C. Ratajskiego i dr. Grossa opublikowane są in extenso, zakończone są postulatami pp. referentów. Praca p. Toeplitza ujęta jest w szereg wytycznych i tez.

Omawiany zeszyt „Samorządu Miejskiego“ uzupełniają: program obchodu rocznicy dziesięciolecia Związku Miast oraz program IX-go Ogólnego Zebrania Związku, odbytych w Poznaniu w dniach od 21 do 24 października r. b. Statut Związku, regulamin X-o Zebrania, działy—sprawozdań z książe-
k i czasopism oraz pośrednictwa pracy.

„Życie Szkolne“—miesięcznik wydawany przez Komitet Redakcyjny przy Związku P. N. S. P. w Włocławku w numerze listopadowym zawiera: Intelektualizm a woluntaryzm W. Horocha, Idea współdziałania w szkole nowoczesnej Fr. Mittka, Cwiczenia ortograficzne D. K., Nauczanie przyrody metodą pracy samodzielnej ucznia, oraz niezmiernie ciekawą na bogatych danych statystycznych opartą pracę J. Ciembroniewicza p. t. Co mówią uczniowie o kinie?—wreszcie komunikaty, recenzje i t. d.

„Oświata Pozaszkolna“ w zeszytce wrzesień—grudzień podaje szereg jak zwykle doborowych artykułów z dziedziny wychowania i kształcenia pozaszkolnego. M. in. A. Patkowskiego: Oświata pozaszkolna jako zagadnienie polityki państwowej; Kornilowicza: wiadomości kulturalne przemysłu; Wl. Szymanowskiej: Praca oświatowa wśród kobiet.

Pozatem liczne materiały, sprawozdania, przegląd literatury i bogata kronikę krajową i zagraniczną. „Polska Oświata Pozaszkolna“ porusza najistotniejsze zagadnienia, wysuwane przez życie społeczne, wskutek czego jest ona niezbędnym dla każdego pracownika społecznego informatorem i przewodnikiem w poczynaniach praktycznych. Prenumerata roczna wynosi zł. 8. Administracja—W-wa, ul. Świętokrzyska 30 m. 11.

Ostatni numer „Świata Kobiecego“ przynosi: Rozstrzygnięcie konkursu na nowelę: Władysław Witwicki: O kłamstwie; Ewa Szelburg: Atramentowe murzynki; M. Hausnerowa: Przystanie dla rozbitków; H. Filochowska: Kartki z podróży; A. Weleżyńska: Gustaw Gwozdecki o Ameryce; J. Mayen Przerwa obiadowa w atelier filmowym; M. Niklewiczowa: Morze i dziewczyna, dok.; Marja Dąbrowska: Róże w ogrodzie; Mali-

bran: Pamiętniki czarnej gwiazdy, Józefiny Baker; Un homme: Nieuczynalna reklama—i Berlin—to moda; I. J.—Co mówi M. Prevost o akcji wyborczej Francuzek — Brak zaufania; To i owo: „Dwie korespondencje paryskie o modzie, modele sportowe, wieczorowe i ślubne; Roboty ręczne; Kurs trykotarski; Kącik praktyczny; Towaroznawstwo; Dobra Gospodyni i t. d. Miłą i praktyczną niespodzianką są kolorowe projekty ozdób na choinkę (J. Petry-Przybylskiej), oraz z wzorami naturalnej wielkości i dokładnym opisem. Okładkę projektował Jan Gąsienica Szostak.

„Rzeczy Piękne“ miesięcznik poświęcony wytwórczości przemysłowej i rękodzielniczej oraz sztuce stosowanej. „Rzeczy Piękne“ ukazują się każdego miesiąca jako czasopismo ujmujące wszystkie sprawy związane z potrzebami przemysłu, rzemiosła, sztuki stosowanej oraz szkolnictwa zawodowego i artystycznego.

Każdy rzemieślnik znajdzie w ilustracjach wzory wszelkiego rodzaju robót warsztatowych. — Dla nauczycieli rysunków i robót ręcznych, przemysł artystyczny i sztuka zdobnicza ma niezmiernie znaczenie, to też dział ten w „Rzeczach Pięknych“ obficie jest ilustrowany.—Dla robót kobiecych uwzględniane są: hafty, kilimy, batiki, koronki i t.p. Przemysłowiec i kupiec zapoznać się może z reklamą i grafiką przemysłową oraz z produkcją krajową w dziale sztuk i rzemiosł.

W każdym kulturalnym domu, w szkole, w zakładach przemysłowych i rękodzielniczych, czytelniach i bibliotekach winny się znaleźć: „Rzeczy Piękne“ organ Muzeum Przemysłowego w Krakowie, czasopismo ilustrujące przemysł i rzemiosło artystyczne. — Prenumeratę „Rzeczy Pięknych“ zniżono na zł. 2.50, z przesyłką i opakowaniem zł. 3.—, rocznie z przesyłką zł. 36.—, półrocznie zł. 18.—, kwartalnie zł. 9.— Należność można przysłać załączonym przekazem P.K.O. Konto Nr. 406,512. Na żądanie mogą być przesyłane „Rzeczy Piękne“ za zaliczką.

Najnowszy zeszyt tego jedynego w Polsce czasopisma poświęconego przemysłowi artystycznemu wydany został w podwójnej objętości. Treść obficie ilustrowaną wypełniają następujące artykuły Karol Homolacs: Poszukiwanie form w zakresie rzemiosła i przemysłu artystycznego. Marjan Ziolkowski: graficzne znaczenie inseratu. Kazimierz Witkiewicz: Rozwój polskiego kilimu. Anna Gramatyka-Ostrowska: Z wystawy książki w Lipsku. Dr. Tadeusz Dobrowolski: Dwa późno-gotyckie zabytki bydgoskie.

Dużo miejsca poświęcono powszechnej wystawie krajowej w r. 1929 i kronice bieżą-

cej. Całość jak zwykle wydana niezmiernie starannie. Ilustracje—na bardzo wysokim poziomie.

Gazeta Kupiecka. Ilustrowany tygodnik informacyjny, organ średniego i drobnego kupiectwa polskiego, poświęcony sprawom gospodarczym i społecznym.

Z prawdziwym zadowoleniem witamy nowy popularny organ kupiecki, przeznaczony dla najszerszych warstw gospodarczych naszego kraju.

Dotychczas ukazało się 8 numerów „Gazety Kupieckiej”, zawierających liczne arty-

kuly z dziedziny handlu i przemysłu oraz mnóstwo informacji o ruchu kupieckim u nas. Ostatni numer tygodnika zawiera między innymi Spółdzielnie w Polsce — A. O., Czynniki pomocnicze w handlu—W. Stępniewski; Bądźmy rzetelni—W. Rabczewski; Co myśli drobne kupiectwo o stosunku do rządu i samorządu, praktyczne wiadomości, sprawy rzemieślnicze, drobne wiadomości gospodarcze i obfitą kronikę. Pismo podpisuje jako redaktor p. Antoni Opęchowski. Redakcja i Administracja mieszczą się w Warszawie ul. Jeruzolimka 8. Prenumerata kwartalna zł. 3. Konto P. K. O. 16030.

K R O N I K A.

Prof. Paweł Bojakowski. Z początkiem b. roku szkolnego opuścił Kujawy znany, dla zalet swego charakteru wielce przez wszystkich lubiany, utalentowany muzyk, pedagog i na polu szerzenia kultury artystycznej w Włocławku wielce zasłużony — prof. Paweł Bojakowski.

P. Bojakowski był nauczycielem śpiewu i muzyki w większości miejscowych szkół średnich. Prowadził około 12 chórów. Organizował koncerty szkolne i dobroczynne i zawody śpiewacze. Był również przez czas dłuższy organistą kościoła katedralnego.

Pracowitość też a przytem uczynność i bezinteresowność popularnego profesora stały się przysłowiowe. Niestety nie wszędzie był należycie oceniony, a fatalna i dla szkolnictwa w skutkach swych zębna t zw. „Ustawa sanacyjna” zmusiła go do opuszczenia naszego miasta. W krótkiej notatce dziennikarskiej trudno ująć całość rzetelnej zasługi p. Bojakowskiego — lub choćby wymienić tylko z tytułu liczne prace, jakich w ciągu dziesięcioletniego swego tutaj pobytu dokonał — nie kusimy się też o to. Pragniemy jedynie dać wyraz naszemu przekonaniu, że z powodu opuszczenia przez p. Bojakowskiego naszego miasta poniosło ono niepowetowaną stratę. „Praktyka” zresztą ostatnich miesięcy stwierdza fakt ten aż nadto dobitnie.

Panu profesorowi Bojakowskiemu ślemy tą drogą serdeczne życzenia pomyślnej pracy w umiłowanej dziedzinie na nowym, oby wdzięczniejszym terenie.

Sprawozdanie z obchodu 10-letniej rocznicy wprowadzenia sądownictwa polskiego. W dniu 12-go listopada odbyła się we Włocławku uroczy-

stość uczczenia 10-letniej rocznicy wprowadzenia sądownictwa polskiego. Licznie zgromadzeni przedstawiciele magistratury i pracowników sądowych, notariatu, palestry, oraz miejscowego społeczeństwa, po wysłuchaniu Mszy św. i okolicznościowego kazania ks. biskupa Krynickiego, zebrali się w świątecznie przybranej sali Sądu Okręgowego, by wziąć udział w akademii, której program stanowiły aktualne przemówienia. Zebranie zagaił p. prezes Płoski, podkreślając, że sądownictwo było pierwszą władzą państwową, która podniosła sztandar niepodległości Polski i niezawisłości sądów, że jako organ władzy państwowej, powołanej do życia w najcięższych chwilach naszego bytu u progu wolności, wiernie stało i stoi na straży interesów i godności państwa.

Z kolei zabrał głos p. sędzia Zuchmantowicz, który wspominając o swej pracy na gruncie włocławskim podczas wojny i w czasach powojennych, bardzo interesująco opowiedział o losach, jakim ulegał wymiar sprawiedliwości na tym terenie od czasów okupacji. Mówca zaznaczył, że Włocławek ani na chwilę nie był pozbawiony władzy, ponieważ zaraz po ustąpieniu władz rosyjskich z inicjatywy miejscowego społeczeństwa powstał Komitet Obywatelski i wyłoniony z niego Sąd Obywatelski. Na czele tego Sądu stanął obecny sędzia pokoju p. Stanisław Jarnuszkiewicz, który powołał do współpracy ławników. Sąd ten funkcjonował stale, walki w okolicy i nawet na przedmieściach Włocławka nie przerwały jego zajęć.

Sąd Obywatelski został skasowany przez Niemców z chwilą objęcia administracji i sądownictwa przez władze okupacyjne. Okupanci wprowadzili do sądu język i procedurę niemiecką, pozostawili natomiast dawne prawo materialne z tą różnicą, że w zakresie

prawa karnego obowiązywać zaczął kodeks rosyjski z 1903 r. Tylko w sądach pokoju posługiwano się językiem polskim i stosowano procedurę rosyjską. Ludność unikała sądów niemieckich, nie miała do nich zaufania dla wielu powodów, ale przedewszystkiem ze względu na trudności w porozumiewaniu się sędziów ze stronami i świadkami.

Funkcjonowanie tych sądów było możliwe tylko dzięki usługom znakomitych tłumaczy. Po wydaniu manifestu o utworzeniu państwa polskiego, pierwszym ustępstwem ze strony okupantów było powołanie do życia wydziałów odwoławczych od wyroków Sądów Pokoju, w wydziałach tych przywrócono dawną procedurę i wprowadzono język polski; następnym krokiem było oddanie całego sądownictwa w ręce polskie. Z nominacji Rady Stanu powstał pierwszy komplet Sądu Okręgowego we Włocławku w osobach prezesa W. Nowcy, oraz sędziów A. Zuchmantowicza i J. Domańskiego. Wielkie były trudności organizacyjne, brakowało odpowiednich ludzi, władze okupacyjne nie tylko nie współdziałały z sądami polskimi, ale w wielu wypadkach utrudniały im pracę, to też pokonanie tych przeszkód stanowi wielką zasługę pierwszego prezesa Sądu Okręgowego ś. p. Władysława Nowcy.

Okres zupełnej niezależności sądów polskich datuje się dopiero od czasu ustąpienia okupantów.

Obecny zespół Sądu, jakkolwiek składa się z przedstawicieli różnorodnych uczelni i środowisk, działa harmonijnie, bez żadnych tarć wewnętrznych, w rozumieniu wysokich ideałów pracy.

P. Dr. Piasecki był wyrazicielem uznania i zaufania, z jakim społeczeństwo odnosi się do sądownictwa.

W imieniu Urzędu Prokuratorskiego przemawiał p. podprokurator J. Olszewski, zaznaczając, że walka, jaką Urząd Prokuratorski prowadzi z jednostkami szkodliwymi dla interesów państwowych i społecznych wywiera na społeczeństwo wpływ moralny i wychowawczy. W pracy tej Urzędowi Prokuratorskiemu przyświeca zawsze zasada: „Salus Reipublicae suprema lex esto”.

P. adw. Barcikowski przedstawił rolę i zadania palestry polskiej w szerokiej perspektywie historycznej z uwzględnieniem współczesnych warunków. Piękny odczyt p. Barcikowskiego pomieścimy w całości w numerze następnym naszego pisma.

O znaczeniu pracy notariatu i jego stosunku do społeczeństwa mówił p. rejent Kowalewski.

Akademję zakończyło przemówienie p. Prezesa Płoskiego, który, dziękując przedstawicielom społeczeństwa za wyrazy uznania dla sądownictwa, podkreślił, że sądy polskie, opierając się na tem zaufaniu, trwać będą i nadal na straży praworządności, mając przed sobą jako cel wytyczny dobro społeczeństwa i Rzeczypospolitej.

Po akademii odbył się w hotelu „Victorja” wspólny bankiet, podczas którego wygłoszono liczne przemówienia i toasty, oraz uchwalono wysłać depezę z wyrazami hołdu i uznania do Prezydenta Rzeczypospolitej i depezę gratulacyjną do Ministra Sprawiedliwości i Prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Nowa Rada Miejska i Magistrat m. Włocławka.

Na dwóch pierwszych posiedzeniach R. M. prezydium Rady i Magistrat ukonstytuowały się w sposób następujący. Prezydium Rady:—prezes—dr. Piasecki, pierwszy wice-prezes — Ks. Wojsa-Drugi w. vice-prezes—p. Rutkowski; pierwszy sekretarz—p. Jurgó; drugi sekretarz — p. Olszewski. Magistrat: prezydent — p. Pachnowski; ławnicy—pp. Markowski, Kossobudzki, Przybyłowski, Sztolcman.

Sprawa wyboru wiceprezydenta pozostaje dotychczas w zawieszaniu.

Decyzja Ministra Spraw Wewnętrznych.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 1.XII odczytano pismo p. Wojewody Warszawskiego w sprawie darowizny placu pod budowę gimnazjum żydowskiego, w którym p. Wojewoda komunikuje, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmówiło swej zgody na uchwałę Rady Miejskiej z dnia 12 maja r. b. w sprawie darowizny placu przy ul. Ogniowej na powyżej przytoczony cel.

Zmiany w redakcjach pism włocławskich.

Po dłuższej przerwie spowodowanej nieporozumieniami „wyborczymi” w łonie Zarządu Stow. Kupców Polskich — wznowione zostało wydawnictwo „Biuletynu” Kupieckiego, pod nową redakcją—p. Ludwika Makowskiego.

* * *

Opuścił nasze miasto udając się na stałe do Lublina redaktor „Życia Szkolnego”, niezmiernie przez młodzież lubiany profesor Państwowej Szkoły Handlowej i nauczyciel Szkoły Powszechnej im. Staszica — p. Stanisław Gumula. Redakcję „Życia Szkolnego” po p. Gumule objął dotychczasowy członek komitetu redakcyjnego miesięcznika, nauczyciel szkół miejscowych p. Fr. Mittek.

Nowy Biskup ordynariusz włocławski. Postanowieniem Stolicy Apostolskiej Pasterzem Djecezji Włocławskiej został mianowany dotychczasowy jej administrator Ks. biskup Władysław Krynicki. Nowy ordynariusz jest włocławianinem z urodzenia i długotrwałego w mieście naszym pobytu. Od roku 1918 piastuje godność sufragana rozległej naszej djecezji. Upřednio pracuje na niwie pedagogicznej, pełniąc obowiązki profesora i regensa miejscowego Seminarium Duchownego. Owocem pracy naukowej i piśmienniczej Ks. Biskupa jest szereg dzieł i podręczników dla młodzieży duchownej. A mianowicie: Podręcznik teorii kaznodziejstwa. Dzieje Kościoła Powszechnego i wiele innych.

Z kasy im. Mianowskiego. Czterdzieste piąte sprawozdanie — za rok 1926 — z działalności Kasy Mianowskiego wykazuje nam wyteżoną działalność tego niezmiernie pożytecznego, a jedynego w Polsce instytutu popierania nauki. Kasa udzieliła w roku sprawozdawczym zapomóg pieniężnych na sumę 35.550 złotych, na wydawnictwa wydatkowała 86,260 złotych. Pozatem administrowała własnymi wydawnictwami i kierowała licznymi pracami organizacyjno-naukowymi.

Kasa Mianowskiego walczy od kilku lat z poważnymi trudnościami finansowymi i zmuszoną jest uciekać się do ofiarności publicznej. Czytelnikom naszym przypominamy, że członkiem-korespondentem Kasy na Kujawach jest dr. W. Piasecki, zam. przy ul. Cyganka Nr. 19.

Włocławek ma dotychczas b. niewielu członków popierających Kasę, a składka roczna wynosi zł. 5.

Bank Gospodarstwa Krajowego we Włocławku. Zapowiadany od dłuższego czasu Oddział Banku G. Kr. w Włocławku został już ostatecznie zorganizowany i rozpoczął swą działalność. Dzięki powstaniu Oddziału i jego akcji kredytowej rozwinię się bezwątpienia ruch handlowy i budowlany w naszym mieście i wzmoże tempo życia gospodarczego na Kujawach.

Oddział mieści się przy ul. Żabiej, w gmachu niegdyś Banku Kujawskiego.

Dyrektorem Oddziału jest p. J. Krzewski z Warszawy, v. dyrektorem — p. Domanus, prokurentem dr. S. Suski. Ogółem Oddział liczy narazie 7-miu pracowników.

Nowe pismo periodyczne we Włocławku. Ukazało się w sprzedaży kilka pierwszych numerów popularnego, ilustrowanego tygodnika — „Nowości Kujawskie”.

„Nowości” zawierają dość obfity materiał informacyjny z zakresu spraw politycznych i gospodarczych kraju, oraz szereg artykułów. Redaktorem pisma jest p. Szczepan Promis. Wydawcą Spółka Wydawnicza „Postęp” w Włocławku. Redakcja i Administracja tygodnika mieści się w lokalu „Partji Pracy” przy ul. 3-go Maja.

Zgon wybitnego artysty malarza. Miasto nasze poniosło znow ciężką stratę. Po długich cierpieniach zmarł w Włocławku znakomity artysta malarz, profesor rysunków w miejscowych szkołach średnich ś. p. Henryk Sokolowski. Zmarł w pełni sił twórczych artysta — „z Bożej łaski”, znakomity uczeń Lenca i Kossaka, malarz o niezwykle rozległej skali artystycznych zamierzeń i subtelnym poczuciu piękna. P. Sokolowski uprawiał prawie wszystkie rodzaje malarstwa. Celował zwłaszcza w batalistycę i kompozycjach portretowych. Prace swe z tego właśnie zakresu wystawiał niejednokrotnie w warszawskiej „Zachęcie”, zyskując całkowite uznanie fachowej krytyki. Nosił się również z zamiarem urządzenia wystawy własnych prac w Włocławku.

Bezlitosna śmierć atoli, przecinając pasmo żywota artysty w pełni jego sił męskich, nie zezwoliła na realizację tego zamiaru. Pogrzeb ś. p. Henryka Sokolowskiego odbył się w asystencji liczno duchowieństwa i przy tłumnym współudziale publiczności oraz młodzieży szkolnej dnia 29 ub. m.

Zjazd prasy regionalnej. Z inicjatywy Sekcji Powszechnych Uniwersytów Regionalnych Związku P. N. S. P. odbył się w Warszawie w dniu 11 b. m. zjazd przedstawicieli prasy prowincjonalnej. Otwarcia zjazdu dokonał przewodniczący Sekcji P. U. R. prof. Aleksander Patkowski. Poczem wygłoszono trzy referaty: — „Regionalizm i prasa prowincjonalna” referent p. A. Patkowski; „O związku ziem” — p. dr. Fr. Pajerski; „Rola prasy prowincjonalnej w podnoszeniu życia umysłowego i społecznego prowincji” — dr. E. Łuniński.

Po referatach odbyło się ożywiona dyskusja oraz głosowanie nad wnioskiem w sprawie zorganizowania stałego Biura zjazdów prasy prowincjonalnej. Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu odkładamy dla braku miejsca do numeru następnego, zaznaczając na razie, iż wywrze on zdaniem naszym doniosły wpływ na rozwój prasy prowincjonalnej i przyczyni się wydatnie do podniesienia jej poziomu. Pismo nasze reprezentował na zjeździe redaktor dyr. Z. Michler.

Wystawa prac artystów-plastyków w Włocławku. Pod protektoratem Sekcji Regionalistycznej przy miejscowym oddziale P. T. Kr. grupa artystów-plastyków, zamieszkałych w naszym mieście zorganizowała wystawę prac własnych. Wystawa obejmując: pejzaż, portret, kompozycję, grafikę i ceramikę, mieści się w sali Stow. Rzemieślników i Przemysłowców Polskich przy ul. Kościuszki i trwać będzie do dnia 25 b. m. włącznie.

Szczególne sprawozdanie z wystawy zamieszczamy w dziale artykułów.

Liga Morska i Rzeczna. Dnia 14 b. m. w lokalu Klubu Tow. Wioślarskiego odbyło się przy współudziale delegata Centrali por. Zawadzkiego zebranie organizacyjne miejscowego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej. Po zapoznaniu się ze statutem Ligi utworzono listę członków, oraz dokonano wyboru Zarządu. Ponadto postanowiono działać w ścisłym porozumieniu z Tow. Wioślarskiem w Włocławku, jako instytucją wielce sprężystą, od lat już czynnie propagującą „ideę wodną” na miejscowym terenie. Powstanie Oddziału „Ligi” w stolicy Kujaw należy powitać z uznaniem i radością, zwłaszcza że, Zarząd Oddziału w osobach pp. Kryńskiego, Kalinowskiego, Błędowskiego i innych doloży bez wątpienia wszelkich starań, by mało jeszcze w Polsce popularną, a tak niezmiernie dla Państwa jako całości i dla naszego Kujawskiego Regionu ważną myśl morską i rzeczną krzewić i gruntować w umysłach — nietylko — mejmy nadzieję miejscowej inteligencji, lecz również szeroki mas obywateli miasta i okolicy.

Ze sceny. Teatralne „imprezy” młodzieży — rzeczy to naogół bardzo miłe i nawet pożyteczne — zwłaszcza jeśli prócz korzyści natury wychowawczej (dla aktorów) i finansowej (dla „celu”) dają również za-

dowolenie estetyczne — widzom. Z uznaniem też przyjąć i powitać należy coraz powszechniej przyjmującą się u nas „modę” przedstawień szkolnych. W bież. m-cu mieliśmy ich dwa w naszym mieście. Pierwsze przygotowało Seminarjum Nauczycielskie dając „Zemstę” Fredry. Drugie — Gimnazjum im. Długosza wystawiając „Skąpca” — Moliera.

Obydwa utwory z repertuaru klasycznego przygotowano starannie i odegrano dość dobrze, a więc z werwą i opanowaniem pamięciowem tekstu. Artyści zdobyli gorący poklask młodocianego audytorjum i sympatję starszej publiczności.

Dnia 8 b. m. Kolo b. uczenie Gimnazjum Żeńskiego p. Wł. Aspisowny zorganizowało w sali G. Z. K. koncert z udziałem prof. Micewskiego i chóru szkolnego. Prof. Micewski odegrał szereg poważnych utworów fortepianowych, zyskujące należyte uznanie licznie zebranej publiczności. Chór pod batutą ks. prof. Nodzyńskiego odśpiewał doskonale kilkanaście pieśni.

Na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza wykonanie polskich pieśni ludowych. Chór gimnazjalny pod świetnem kierownictwem ks. Nodzyńskiego wykazuje stały rozwój i zajmie z pewnością pierwsze miejsce w szeregu miejscowych chórów szkolnych.

Dnia 18 b. m. staraniem Tow. b. wychowanek Gimnazjum im. M. Konopnickiej „Znicz” odbył się Wieczór Literacki ku czci Juliusza Słowackiego i Adama Asnyka. Głęboko pomyślany odczyt okolicznościowy wygłosił prof. Michna i p. Z. Hajdówna.

Szereg udalnie wybranych utworów wielkich mistrzów oddeklamowały z uczuciem pp. H. Rokicka i J. Kaftańska — rzęście oklaskiwane.

Dochód z koncertu przeznaczony na budowę pomnika na grobie Marji Konopnickiej we Lwowie.

Prenuumerata półroczna wynosi zł. 5. Cena pojedynczego numeru 1 zł. 50 gr.

Ogłoszenia: Cała strona okładki — trzecia wewnątrz zł. 50 — pół strony 30 zł. czwarta zewnątrz zł. 75 — pół strony 40 zł. Konto P. K. O. № 64.038.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od godziny 4-ej do 5-ej po poł.
Administracja czynna w tych samych godzinach w pozostałe dni tygodnia.

REDAKTOR: ZYGMUNT MICHLER

WYDAWCA: W imieniu Sekcji Regionalistycznej P. T. K. INZ. STEFAN NARĘBSKI